

Petkiewicz pierwszy w Sztokholmie

Świetne zwycięstwo Polaka w biegu 3 km. nad mistrzami Szwecji

Drugi występ Petkiewicza w Sztokholmie zakończył się wielkim triumfem. Już nieznaczna przegrana Polaka w świetnym czasie do olbrzymiego Krafia w dniu 27 ub. m., sygnalizowała świetną formę Petkiewicza. To jednak, że on walczył z koalicją najlepszych długodystansowców szwedzkich, wyjdzie obronną ręką z tego boju, że pokona ich w imponującym stylu, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania.

Przeszło zapewne i oczekiwania Szwedów, którzy do walki z Petkiewiczem wystawili swych asów: Lindgrena i Magnussona. Znakomici ci długodystansowcy są godnymi następcami sławy Edwina Widego, który w roku bieżącym nie startował zupełnie. Lindgren był w Amsterdamie czwarty na 10 km., Magnusson piąty na 5 km., a szósty na dieście. Lindgren jest mistrzem Szwecji na 5 km. w czasie 15:03.4, a Magnusson może się poszczycić drugim czasem na świecie na 10 km. — 31:14.4. Lindgren przegrał na 5 km. do mistrza Olimpiady Loukole zaledwie o 0.3 sek. (w czasie 15:14), Magnusson został pokonany przez Loukole na 10 km. o 2 sek. (w czasie 31:12).

Mimo jednak wysokiej klasy przeciwników Petkiewicza, organizatorzy mitingu drżeli i chcieli wzmocnić swe szanse, skłonili do udziału w biegu Widego, jedynego groźnego przeciwnika Ritoli i Nurmiego, — pogromcę Nurmiego na dystansie 2 mil ang. W ostatniej chwili Wide wycofał się z biegu. Tłomaczenie jego rzuci światło na wysokie mniemanie Szwedów o Petkiewicza. Nie czuł się on na siłach do podjęcia walki z Polakiem. A przegrać w Sztokholmie do Petkiewicza nie mógł. Mobilizacja Szwecji do walki



POLONIA — TURYSI 2:1.

Rzut z rogu pod bramką łodziar wywołał poważny tłok. Na lewo Hyla pomaga sobie rękami, aby dostać się do piłki, którą bierze na głowę Wielisek. Na prawo widać Michalskiego, Karasiaka i Kahana.

z Petkiewiczem była więc zupełna. Reklama prasowa, zapowiadająca występ Polaka na swym ulubionym dystansie była świetna. To też nie dziwnego, że stadion olimpijski zapelnily po brzegi tłumy widzów, 25.000. Wszystkie bilety sprzedane. Jak na klasycznym meczu Finlandia — Szwecja. Jak za największych

wydarzeń sportu szwedzkiego. A jednak niedziela była wyjątkowo ponura i wietrzna. Zimno przenikliwe — dwa stopnie ciepła — nie usposabia ani do walki, ani do jej oglądania.

Petkiewicz zjawia się na starcie owacyjnie witany przez tłumy. Polak zdobył sobie popularność i uznanie. Jest zdenerwowany, stawka jest bowiem ogromna. Za chwilę wpadają na stadion jego przeciwnicy: Lindgren i Magnusson. Burza

oklasków, która ich wita, niesie na skrzydłach nadzieję całej Szwecji, że obronia oni honor sportu szwedzkiego, wystawionego na atak nieznanego do niedawna Polaka.

Pada strzał startera. Petkiewicz od razu obejmuje prowadzenie. Tempo początkowo ostre (okrażenie 65 sek.), prędko spada. Bieżnia jest ciężka, roznośna, wiatr bardzo silny. Mimo to Polak prowadzi nadal (okrażenia 70—72 sek.) a za nim obaj

Szwedzi. Mimo nieskazitelnego stylu swych przeciwników, Petkiewicz wyróżnia się swą ekonomiczną pracą rąk i niesłyszalnym lekkim, długim krokiem.

Pierwszy atak przypuszczają Szwedzi, a właściwie Magnusson na czwartym okrażeniu. Petkiewicz bez trudu go odpięra. Za chwilę atakuje go Lindgren,

Ran wyjechał do Ameryki

Ran wyjechał dn. 2 b. m. z portu La Rochelle na okęcie Orbita do Kuby. Pierwsze spotkania stoczy Polak dopiero pod koniec listopada. Wraz z Ranem wyjechał jego manager Leclerc i bokser francuski w lekkiej Gerdaun. Ameryka jest rzeczą prostą dla każdego pięściarza ostatnim szczeblem wielkiej kariery sportowej. Czy szczebel ten uda się Ranowi osiągnąć — zobaczymy.

Międzynarodowe zawody bokserskie przy udziale pięściarzy klubu Heros z Bytomia oraz najlepszych sił Górnośląska odbyły się w Wielkich Hajdukach. Wszystkie walki były nader interesujące i stały na wysokim poziomie. Specjalnie należy podkreślić świetne zwycięstwo Kucyki z kl. P. Wielkie Hajduki nad znanym bokserem Niemcem Kim Krautwirstem oraz Wieczorka B. K. S., który swego przeciwnika Gajda (Heros) znokautował już w drugiej rundzie.

Niemniejszym sukcesem były zwycięstwa na punkty Tasarka B. K. S. nad Mitulą (Heros) oraz Wochnika (B. K. S.) nad Klarowiczem (Heros).

Na meczu tym, o charakterze międzynarodowym, pełnił po raz pierwszy funkcję sędziego ringowego p. Jerzy Słonek i wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze.



DRUŻYNA GARBARNI.

która po zwycięstwie nad Czarnymi uważana jest powszechnie za pewnego kandydata do tytułu mistrza Ligi.



ALASZEWSKI ZNOWU PRZED BRAMKĄ.

Aczkolwiek cały zespół Polonii wykazał na niedzielny mecz z Turystami niezwykłą ofiarność i ambicję, pracowitość Alaszewskiego i tu zasługuje na wyróżnienie. On jeden właściwie szedł po każdym strzale na bramkarza (czasem niezbyt delikatnie) i wytwarzał przez to groźne dla bramki Turystów sytuacje. Gdyby Suchocki i Szczepaniak podobnie rozumeli swe zadanie napastników mecz mógłby przynieść Polonii zwycięstwo wielkie.



KULAWIAK ATAKUJE KISIELIŃSKIEGO.

Przegrany mecz Turystów z Polonią nie wykazał właściwie ogólnej wyższości drużyny warszawskiej. Przeciwnie, jeżeli chodzi o dokładność podania w pomocy i ataku to łodziarze byli lepsi. Cóż z tego kiedy brakło im szybkości i decyzyjności strzałowej. Najtrudniejszą sytuację rozwiązywała na swą korzyść obrona Polonii lub bramkarz Kisielewski, który zresztą nie miał najlepszego dnia. Widzimy go na zdjęciu jak zabiera piłkę z nogi Kulawiaka,

widać jednak od razu, że jest on najslabszy z trójki. Magnusson ponawia ataki co pół okrażenia, jednak ciągle napróżno.

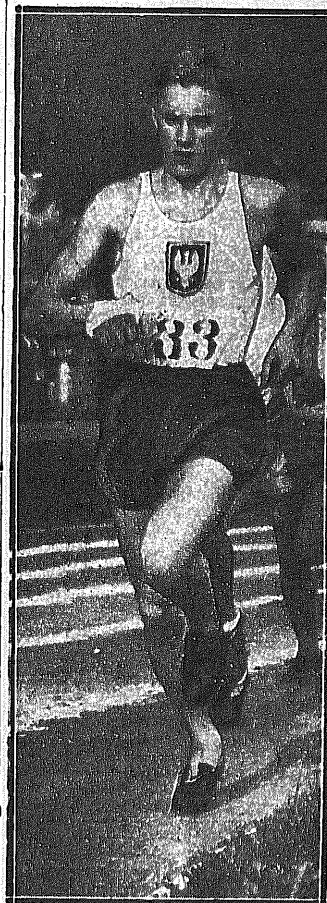
Ostatnie okrażenie. Wśród niezmiernego napięcia nerwów, Petkiewicz odrywa się od swych satelitów. Usiłuje mu do trzymać kroku Magnusson, Lindgren wyczerpany, rezygnuje prędko z walki. Petkiewicz stopniowo oddala się od walczącego ostatkiem sił Magnussona i przerywa taśmę z uśmiechem na ustach w czasie 8:53.4, 2) Magnusson o 20 mtr. wtyle — 8:57, 3) Lindgren o 70 mtr. — 9:08.

Czas ten, gorszy od rekordu polskiego jest wprost świetny, jeżeli się zważy na fatalne warunki atmosferyczne i terenowe.

Tak więc jak 15 września Petkiewicz podbił Paryż, tak 3 listopada zawładnął sercami 25.000 Szwedów, obecnych przy jego zwycięstwie i paru milionów, oczekujących z niecierpliwością na wyniki spotkania. Mecz Petkiewicz — Szwedzi był bowiem wydarzeniem dnia dla całej sportowej Szwecji. A kto zna wagę przykładaną przez Szwedów do sportu, ten zrozumie znaczenie triumfu Polaka.

Z całą stanowczością możemy twierdzić, że imię Polski i Polaka nigdy jeszcze nie zdobyło sobie w Szwecji takiej popularności, jak dnia 3 listopada. Z zupełnym spokojem możemy oczekiwać głosów opinii szwedzkiej. Powiedzą nam one jedynie, że Petkiewicz swym zwycięstwem więcej uczynił dla propagandy polskości, niż wiele lat działalności publicystycznej i dyplomatycznej.

Znakomity biegacz polski wraca do Warszawy w środę dn. 6 listopada rannym pociągiem, idącym z Berlina.



PETKIEWICZ.

doskonały nasz biegacz, znajduje się widocznie obecnie w świetnej kondycji, skoro osiągnął tak piękny sukces w Sztokholmie. Zwycięstwo Polaka nad Magnussonem i Lindgrenem kwalifikuje go już zdecydowanie do pierwszej dziesiątki biegaczy świata na dystansie od 1500 mtr. do 5 km.



LINDGREN

człowiek dystansowiec Szwecji, mistrz swego kraju na 5 km. czwarty na Olimpiadzie Amsterdamskiej w biegu 10 km., pokonany niedawno przez słynnego Loukole zaledwie o 0.3 sek. (na 5 km.), został zdystansowany przez Petkiewicza o 70 mtr. w biegu, którego opis podajemy wyżej.

Szcześliwy występ Pogoni na Górnym Śląsku

Dwa mecze --- trzy punkty

Zwycięstwo 3:1 Iwowiaków nad Ruchem, remis 1:1 z I. F. C.

POGON — RUCH 3:1 (2:0)

W tem, tak ważnym spotkaniu, do walki nie stanęły drużyny w najlepszym składzie. Pogoń osłabiona brakiem Prassa, kontuzjowanego na meczu z Czarnymi, Ruch bez Zorzyckiego i Kaluży.

Ruch: Kremer, Kusz, Kacy, Gąsior, Badura, Dziwisz, Frost, Sobota, Peterrek, Buchwald, Rogon.
Pogoń: Sobociński, Mauer, Fichtel, Deutschmann, Kucharski W., Hanke, Szabakiewicz, Maurer, Myszkowski II, Myszkowski I.

Gra potoczyła się od razu bardzo żywo. Ruch z miejsca zyskiwał przewagę, ale niedopracowana gra zespołu Pogoni, przychodziła pomaloma do głosu i stwarzała groźne sytuacje pod bramką przeciwnika. W pierwszym okresie swej przewagi Ruch nie wykorzystuje rzutu karnego, który egzekwuje błąd Peterrek, a likwiduje przystojnie Fichtel.

Walory obydwu drużyn są mniej więcej równe. Pogoń lepsza technicznie, Ruch nadrabia te braki ofiarnością, to też, mimo że gra stała na niewysokim poziomie, była dość interesująca i zmieniała sytuację w miarę gry. W przerwie między meczami, w pierwszym okresie swej przewagi Ruch nie wykorzystuje rzutu karnego, który egzekwuje błąd Peterrek, a likwiduje przystojnie Fichtel.

Następnie znowu atak Ruchu, jednakowoż „rozgrywkowa” gra nie daje drużynie Pogoni, unicestwia wszelkie wysiłki. W 44-ej minucie podaje Kusz piłkę wstecz do bramkarza, Myszkowski II wykorzystując sytuację, startuje błyskawicznie i dopadłszy piłkę o ułamek sekundy przed Kremerem, lokuje ją po raz drugi w siatki Ruchu.

Po zmianie stron sytuacja się nie zmienia — gra wyrównana i żądna z obu stron nie zyskuje widocznego przewagi, chociaż Ruch, po przestawieniu drużyny, zyskuje na całości.

Dziwisz z pomocą zaimuje pozycję prawoskrzydłowego i tak, jak na posterunku pomocnika był najlepszym graczem Ruchu, tak i na nowej pozycji nim pozostał. Cechuje go świetny start do piłki, wyrobienie fizyczne i dobra technika.

W 53-ej minucie Dziwisz strzela ostry strzał do bramki Pogoni; bardzo krytyczna sytuacja wyjaśnia w ryzykowny sposób Kucharski, a piłka wybita przez niego na róg, trafia w szanę.

W 56-ej minucie zdobywa Maurer z czołowej linii strzału 1 trzecia bramkę dla Pogoni i zwycięstwo jej, wobec anemii strażowej Ruchu, nie ulega już wątpliwości, mimo że w ostatnich minutach Ruch ma znacznie więcej z gry, a widocznie już zmęczona drużyna Pogoni ogranicza się do defensywy.

Drugi rzut karny, przyznany Ruchowi, nie przynosi również sukcesu tej drużynie (I). Wreszcie w 81-ej minucie zdobywa Sobota z czołowej linii strzału honorowy punkt dla swoich barw.

Analizując grę obydwu zespołów, należy stwierdzić, że Ruch nie posiada w swoich szeregach, poza Dziwiszem i Gąsiorem, żadnego gracza, który przedstawiałby naprawdę pewną klasę.

Zwycięski finisz Warty

Poznaniacy biją Ł. K. S. 2:0

Warta: Fomtowicz, Śmiałak, Nowakowski, Przykucki, Wołcowski, Szerfke I, Radziejewski, Kniola, Szerfke II, Przybyś, Staliński.

Ł. K. S.: Mita, Galecki, Cyll, Jasicki, Trzmiela, Pęga, Stollenwerk, Sowak, Tadeusiewicz, Król, Siedzi.

Niezwykła w tegorocznych rozgrywkach ligowych na swoim boisku drużyna Ł. K. S. uległa pierwszej porażce. Triumf ten przyniósł w udziale sympatycznej drużynie Warty, przy czym znaczący należy, że zwycięstwo gości jest w rzeczywistości zasługą i nie budzące żadnych zastrzeżeń.

Warta jako całość przedstawiała się jednolicie; dobrze usposobionej linii napadu, sekundowała dzielnie pewna obrońca i przystojny bramkarz, bezwzględnie czuwały w Polce.

Jeżeli chodzi o przebieg gry, to strona atakująca była stale drużyna gości. Już w pierwszej minucie następuje silny atak Warty, zlikwidowany przystojnie przez Galeckiego. W chwili późniejszej w zamieszaniu podbramkowym centrę Radziejewskiego otrzymuje Przybyś, strzelając głową obok wybiegającego Mili pierwszą bramkę.

Stojącemu gospodarzowi otęszają się z przewagą, przechodzą nawet do nieskutecznych jednak ataków, które obrońca goni z łatwością odiera. W drużynie gospodarzy zauważać się daje widoczny spadek formy. Atak ich miał najgorszy dzień w tym sezonie. Poszczególne gracz nierozumiejąc się wcale, wzajemnie przeszkadzając sobie, spóźnione strzały psują wrażenie gry.

Po przerwie spodziewano się ambicioznej gry ze strony Ł. K. S. Jego zawodników spotkało pod tym względem

Kremer w bramce w ostatnich czasach mocno niepewny, obrońcy, kiedyś świetni w destrukcyjnej pracy, dzisiaj bardzo błądzą, przyczem Kacy słabszy od partnera. Pomoc w pierwszej połowie, dzięki Gąsiorowi i Dziwiszowi, spełniała swe zadanie.

Po przerwie bez Dziwisza, którego miejsce zajął Kacy, nie wspierała dostatecznie napadu i mniej grała a więcej kopala piłkę. Linia ataku w polu względnie dobra, umiarkowanie pod bramką przeciwnika, ale tutaj stała się

Dwudniowy występ Czarnych w Krakowie przyniósł im dotkliwą stratę 4 cennych punktów. Historia gościnny Warty powtórzyła się jótą w jótę. Tym razem jednak lekkomyślność kierownictwa Czarnych, stawiającej stronę finansową nad sportową, postawiła klub ten w sytuacji, z której bezzadanie przyglądać się musi biegowi wypadków, ale wpłynąć na nie sam już nie może. Natomiast Garbarnia poraz wtóry spełniła rolę tego, który nie wiele siał, ale dużo zbierał, zdobywając 2 cenne punkty, dające jej w 99 proc. mistrzostwo.

O grze wiele dobrego powiedzieć nie można. Stała ona grubo poniżej przeciętności, a nawet pierwsza jej połowa na miano gry nie zasługuje. Obie drużyny w tym czasie starały się grać naprzód, mało myśląc o istnieniu współpracy. Jakies przemysławanie akcje wprost nie istniały. O ile Czarnych można tłumaczyć jeszcze skutkami gry piątkowej z Cracovią na mokrym terenie, to dla Garbarni trudno znaleźć usprawiedliwienie. Był to jej najgorszy chyba występ, który zestawiony z nieszczerłą formą drużyny Iwowski, złożył się na bardzo słabą pokaz piłkarską polską.

W Garbarni rozczarował atak, grający jak gdyby bez serca. Jedynie Jokscha swa ruchliwość i pomaganiem lewej stronie ataku stał na wysokości zadania. Mazur przy bardzo słabym Witkowskim, też naogół dość dobry. Natomiast Pazurek nie mógł trafić w bramkę, a i wózkowanie też zawodziło. Smoczek dopiero po przerwie popra

bezzadnie i nie umie zdobyć się na żaden energiczniejszy odruch. Najlepszym tego dowodem tylko 4 oddane „prawdziwe” strzały na bramkę Pogoni. Peterrek i Sobota wybitnie niedysponowani.

W Pogoni zadawała trio obronne, specjalnie Sobociński. Pomoc, chociaż dobrej jakości, nie wykazywała specjalnej klasy. Tylko u Kucharskiego czasami zabłysła dawna forma. Linia napadu przedstawia się dosyć jednolicie i słabo. Najlepsi bracia Myszkowscy, a nie

że sekundowali im Szabakiewicz i Maurer. Zimmer mało ruchliwy.

I. F. C. — POGON 1:1 (0:0)

Atrakcyjny mecz maruderów Ligi był typową walką o punkty czyli o śmierć i życie w Lidze. Gra nosiła piętno wysiłku najwyższego, przyczem zespoły były jakościowo zupełnie odmienne, choć w wyniku ostatecznym równie mało wartościowe.

Pogoń wystąpiła w składzie identycznym jak przeciwko Ruchowi, tylko

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Pierwsza połowa gry upływała pod znakiem silnego wyrównania. Piłka wędrowała w szybkich kombinacjach i posunięciach od jednej bramki do drugiej. Szybsze skrzydła Pogoni raz po raz podbiegały pod bramkę Katowiczan, ale w polu karnym piłka stała się lu-

ko w bramce zastąpił Sobocińskiego Albański.

I. F. C. wystawił następującą drużynę: Spalek, Sosniza, Maschke, Biechoff, Machinek, Wyleżol, Wiczorek, Cichoń, Dittmer, Pospiech, Joschke.

Zwycięski mecz pięściarzy poznańskich z reprezentacją bokerską Pragi



JAN HERMANEK
mistrz bokerski Czechosłowacji wagi półciężkiej.

Mecz międzynarodowy Poznań — Praga Czeska był dla P. O. Z. B. wielkim sukcesem.

Z jednej strony zwyciężono zespół bokerski, który był więcej, niż reprezentacją miasta, bo prawie ze reprezentacją państwową. Dalej, zebrano wokół ringu ilość publiczności rekordowa: na sali kina „Słońce” było 2000 osób... a pozostały za drzwiami tysiące. A ta publiczność poznańska, przywykła zachowywać milczenie — krzyczała z entuzjazmem i emocjami.

Wreszcie, zespół poznański od czasu spotkania z Lipskiem tak polepszył swą formę, iż można było... osłupieć.

Niesposób tu znów nie podnieść, przy tym triumfie na całej linii, zasług najbardziej zasłużonych jednostek: prezesa okręgu p. Baranowskiego, ruchliwego wiceprezesa p. Chmielkowskiego, oraz zasłużonego trenera Feliksa Sztamma, któremu boks polski zawdzięcza swe najlepsze jednostki.

Zespół czeski nie był równy. Jeden super-as — Nekolny, bokser o klasie już nie europejskiej, a światowej, jeden as — Hermanek, który jednak od owego wieczoru, kiedy sędziowie w finale olimpijskim skradli mu tytuł mistrza świata, przybrał tylko na wadze, a bezwarunkowo stracił na klasie, kilku pięściarzy przeciętnych, a kilku nawet raczej słabych.

Poznań również wystąpił w składzie niejednorodnym. Wspólnie spisali się Stepniak i Forlański, przyjemna niespodziankę sprawił Anioła... który nareszcie przestał się zbyt spiesznie i pracował nietylko pięściami, ale i głową; zadowolili Kokociński, który jest jednak już zagrożony zmanierowaniem, no i do meczów międzynarodowych jeszcze nie zupełnie dorósł. Od Bączkowskiego trudno było, za pier-

Trenera pięściarskiego dla ośrodka Poznańskiego chce zaangażować miński kolarz p. w. i f. w. W pierwszym rzędzie uwaga zwrócona jest na wice-mistrza Sztamma, którego bezsprzecznie zasługą są dotychczasowe sukcesy Poznania w boksie. Podobno Stannum zwolnił się w styczniu b. r. z wojska, co właśnie jest okolicznością b. sprzyjającą.

PZLA zamierza wydać z okazji dziesięciolecia pamiątkową księgę, zawierającą w niej dane, dotyczące się rozwoju całej atletyki w związku z klubami.

wszym jego poważnym występem wymagać więcej, niż szczerych, dobrych chęci, które istotnie okazał. Przykry zawód sprawił fanatykom Arski. Z chwilą bowiem gdy silny, szybki, o nader urozmaiconej akcji i zabójczym tempie Nekolny, wziął się poważnie do roboty — na ringu został jeden tylko człowiek.

Naumyślnie na sam koniec zostawiam bohatera dnia... i bohatera wogóle, Wiśniewskiego. Swą walkę z Hermankiem Wiśniewski okupił wszystkie dotychczasowe grzechy, niepowodzenia i zawody — tak licząc — i pokazał, że nietylko gozdzien jest tytułu mistrza Polski, lecz jest może tym z pięściarzy naszych, któremu taki zaszczyt najwięcej się należy.

Wiśniewski pokazał jeszcze raz, że niema ciosu, że jest powolny, że ma duże techniczne braki, że nie jest żadnym taktikiem, że warunki fizyczne ma najzupełniej przeciętne, że jest pod względem wartości czysto bokerskiej jednym z bardzo wielu i jednym z najsłabszych mistrzów Polski.

Ale pokazał równocześnie, że ma zażartość bulldoga, że ma odwagę lwa, że siła woli jego jest niewyczerpana, że ambicja pozwala mu urastać o niebo powyżej własnej swojej klasy. A że mistrza robią nietylko wiedza techniczna i sztuka, lecz przede wszystkim może — charakter, więc Stefana Wiśniewskiego uznać dziś należy za jednego z tych pięściarzy, z których powinniśmy być najbardziej dumni.

Sędzia p. Sadłowski spokojny, dobry.

Przebieg walk był następujący:

Waga musza. Vobnasil (mistrz

Czechosłowacji) — Kokociński. Atakuje dość chaotycznie Czech. Warciaż góruje techniką i orientacją, lecz jest za słaby fizycznie, by powstrzymać pracującego wzięciem naprzód przeciwnika. W drugiej rundzie Kokociński skarży się na faul, dość wątpliwy. Sędzia p. Sadłowski zupełnie słusznie reaguje — rozpoczynając liczenie. W trzeciej rundzie Polak coraz więcej słabnie i Vobnasil uzyskuje wyraźną przewagę, wygrywając zaskoczenie na punkty. Ze względu jednak, że Czech (który notabene na meczu Polska — Czechosłowacja występował w wadze koguciej, przegrywając do Stefana Głona) waży o 2 kg. za dużo, wynik brzmiał 2:0 dla Poznania.

Waga kogucia. Krob (mistrz Czechosłowacji) — Stepniak. Szeroki w plecach, muskularny, krępy Czech dąży do zwiarcia-

Bardziej delikatnie zbudowany, lecz nie ustępujący ani skuteczności, ani przedewszystkiem zacięciem Stepniak, przyjmuje jn fighting, gdzie się czuje zresztą bardzo dobrze, obrabiając świetnie żołądek przeciwnika. Mecz przechodzi w ciągłych ostrych wymianach ciosów; poznańczyk góruje celnością i szybkością decyzji, choć ze względu na bardzo zamkniętą gardę Kraba, nie może mu uczynić większej krzywdy. Wygrwa Stepniak na punkty 4:0 dla Poznania. Trzeba zaznaczyć, że i Krab ważył za dużo.

Waga piórkowa. Stary (Praga) — Forlański. Odrazu silne tempo. Czech się odkrywa, dając poznańczykowi sposobność do zadania paru pięknych sery. Już w końcu pierwszej rundy Stary zmuszony jest ograniczyć się do defensywy. Forlański

walczy bardzo stylowo i z rzadkiem zacięciem, nie dając partnerowi ani chwili wytchnienia. Druga runda daje możność Forlańskiemu popisać się wprost koncertową robotą. W trzeciej Stary musi uciekać przed poznańczykiem i z trudem dotrzymuje do gongu. Wysokie zwycięstwo Forlańskiego 6:0 dla Poznania.

Waga lekka. Salicki (Praga — Anioła. Anioła, wykorzystując większą siłę, stopniowo osłabia szczupłego, wysokiego Czech. Jak już zaznaczyłem, Polak wykazuje o wiele więcej, niż dawniej, opanowania, spokoju i metodyczności. Postęp jest bardzo wyraźny. W drugiej rundzie rozwiązanie rekawicy Polaka ratuje Skalikiego w chwili b. krytycznej. Zwrócić tu należy uwagę, że jakoś w drugiej rundzie wszystkim bokserom poznańskim rozwiązywały się rekawice... W trzeciej rundzie Czech umyka już zwiarcia, gra na zwłokę i kończy w stanie oplakalnym. Zwycięstwo Anioły pewne. 8:0 dla Poznania.

Waga półśrednia. Nekolny (mistrz Czechosłowacji) — Arski (mistrz Polski). Dość zwalowy początek przy zupełnej ciszy na sali. Walka w zwiarcu i na półdystans, z przewagą szybkiego i aktywniejszego Czech. W ostatnich sekundach pierwszej rundy Nekolny idzie na deski na sekundę, lecz Arski nie może wykorzystać sytuacji.

Druga runda rozpoczyna się atakami Nekolnego, prowadzonymi w ogromnie szybkim tempie w sposób bardzo urozmaicony, tak, że Arski jest zdezorientowany, nie może nadażyć, a wkrótce jest groggy i nawet musi szukać wypoczynku na ziemi.

Niecierpliwy, gorący mistrz czeski nie może doczekać się



FRANTIZ NEKOLNY
mistrz bokerski Czechosłowacji wagi półśredniej.

końca ostatniej przerwy i stołw narożniku, przestępując z nogi na nogę. Idzie do ataku jak burza. Arski chłodzi półprytmny po ringu, nie wiedząc nigdy, skąd ma oczekiwać ciosu i jak się zasłonić. Zwycięstwo Nekolnego jest miażdżące, 8:2 dla Poznania.

Waga średnia. Hocky (mistrz Czechosłowacji) — Bączkowski. Bączkowski, zastępujący chorego Majchrzyckiego, zbyt niepewny siebie, ogranicza się do defensywy Hocky, wysoki, silny, lecz powolny i niezgrabny, nie robi wrażenia. Najsłabsza walka dnia 8:4 dla Poznania.

Waga półciężka: Hermanek (mistrz Czechosłowacji) — Wiśniewski (mistrz Polski). Wiśniewski idzie niezwykle odważnie naprzód i w pierwszej rundzie ma przewagę, co wywołuje entuzjazm publiczności. W drugiej rundzie wicemistrz olimpijski zaczyna się denerwować, lecz nie jest w stanie wyrwać inicjatywy z rąk Polaka, pracując naprzód namietnie, nieopowstrzymanie, i mimo bezwarunkowo gorszej techniki utrzymującego, dzięki waleczności, uzyskaną przewagę.

Trzecia runda przechodzi wśród niesłychanego hałasu. Cała sala się trzęsie. Hermanek wyciąga z siebie, co tylko może, co tylko umie. Ładuje cios za ciosem, jednak musi się cofać, musi ustępować przed niezważającym na nie Wiśniewskiem... i często musi szukać ucieczki w glinchu. Nieznaczne, lecz niewątpliwie zwycięstwo Polaka, przyjęte jest entuzjastycznie, owacyjnie... 10:4 dla Poznania.

Wieczorem odbył się bankiet, który przeszedł wśród jaknajlepszego nastroju w atmosferze przesłanej serdecznością i sportowością.

W. Junosza.

Henryk Szamota, kolarzski mistrz Polski na torze, fetowany był uroczystością w sobotę dn. 2 b. m. przez W.T.C. Otrzymał on mianowicie złoty żeton I-go stopnia za godne reprezentowanie barw Polski i W.T.C. w ciągu całego sezonu letniego. Z tej okazji na cześć Szamoty został wydany bankiet, na którym w serdecznych słowach podnieśli jego zasługi kolarzskie ze wskazówkami na przyszłość pp. M. Bodalski, prezes W.T.C., F. Wołkiewicz, wiceprezes W.T.C. i p. Krachulec, przedstawiciel Tow. Zwol. Sportu w Łodzi. A. Z. S. Warszawa zdobył zespołową nagrodę w narodowych zawodach kolarskich.



MISTRZYNI KURKOWA WARSZAWY.
p. Kurkowska (na prawo) przy tarczy łuczniczej; obok stoi wicemistrzyni p. Stefańska (na lewo).

POLONIA POZOSTAJE W LIDZE

Zwycięska walka warszawian z Turystami 2:1

Polonia w tegorocznej walce o byt ligowy wygrała wszystkie swe atuty wprost po mistrzowsku.

Niewiarygodnie słaba na początku sezonu, zdystansowana — zdawało się — beznadziejnie na półmetku, potrafiła w drugiej serii rozgrywek złapać oddech, pokonać szereg rywali z Wartą na czele i zdobyć nawet pewną przewagę punktów nad obecnymi outsiderami tabeli.

Owa seria zwycięstw nadszarpnęła jednak siły fizyczne, no i nadwyrzeżyła wytrzymałość nerwowa warszawian.

Po dniach triumfów przyszyły dni porażek — przed Polonią znowu spadła staneta nanow.

Ostatnia seria jej meczów z Garbarnią, Cracovią, Turystami i Wisłą zgóry przesądzała zwycięstwa absolutnie lepszych od Polonii trzech zespołów krakowskich.

Jedynym więc atutem, możliwym do wygrania był mecz z Turystami. A tu ten warszawiacy wygrali i oto dziś już spokojnie mogą spoglądać w swą najbliższą przyszłość: w razie bowiem nawet porażki z Wisłą, Czarni z 18-toma punktami przy komplecie 24-ch gier i IFC z 17 pkt. przy 23-ch grach nie mogą w żadnym wypadku wyprzedzić Polonii mającej na swym koncie 20-cia punktów zdobytych.

Wielka radość, pamiętając z tego powodu niewątpliwie w klubie stołecznym, nie powinna jednak przestaniac fakt, że drużyna ligowa Polonii jest zespołem bardzo słabym. To też już dziś należałoby realnie pomyśleć o przyszłości i uświadomić sobie, jak mało szans posiada dzisiejsza drużyna na utrzymanie się w Lidze w roku 1930-ym.

Ciegle nieoszlifowane talenty Bułanowa, Kisieleńskiego, czy Szczepaniaka, rozlane wśród bądź graczy o skomponowanej karierze w postaci Krygiera, Zimowskiego, Alaszewskiego czy Hyl,

bądź młodzików w rodzaju Michalskiego lub Tynowskiego, nie stanowią w sumie całości, mogącej liczyć na poważne sukcesy.

Dzisiejsza Polonia niema nic: ani stylu, ani choćby dostatecznych wiadomości technicznych, ani zalet fizycznych. Złożona przeważnie z graczy drobnych, niskich i lekkich, już nie samem przekreśla zgóry jakiegokolwiek poważniejszego sukcesu w morderczej walce calorocznej o mistrzostwo Ligi.

Sytuacja Turystów nie jest pod tym względem lepsza. Zespół ten oparty mocno o obronę, im dalej w stronę napadu — tem prezentuje się gorzej.

Nic dziwnego, że walka rywali tego rodzaju, zwłaszcza na tle przepięknego meczu ubiegłej niedzieli Garbarni z Legią wypadła blado i nieciekawie.

Ambine, ostre i szybkie, nie potrafiły jednak obie drużyny wnieść do swych zmaganić pierwiastka sztuki piłkarskiej, opartego o odpowiednią dozę techniki i przemysłu gry.

Przypadek — ów naizgadszyszy wróg prawdziwej klasy, rzadził tu niemal niepodzielnie. Panowaniu jego opierał się zwycięsko jedynie Szczepaniak i Kahan, a częściowo Seichter, Suchocki i Hyla. Reszta holdowała zasadzie — jakoś to będzie.

Do walki zespoły stanęły w zestawieniu: Polonia — Kisieleński; Jelski, Bułanow; Seichter, Hyla, Nowikow; Michalski, Szczepaniak, Suchocki, Alaszewski, Krygier.

Turyści — Michalski; Kubik, Karaś, Kahan, Wieleżek, Kowalski, Michalski, Stolarski, Kulawiak, Chojnacki, Frankus. Gra prowadzona na terenie rozmiętkim wskutek kilkudniowego deszczu, wykazała przedewszystkiem impotencję obu linii napadów.

Jalowskie ich akcje i strzałów siegała tak daleko, że jeśli nawet dzięki przy padkowi jakiś napastnik znalazł się w dogodnej sytuacji pod bramką przeciwnika — nie potrafił jej wyzyskać.

To też w rezultacie jedyny swój punkt Turyści mogą zawdzięczać... Kisieleńskiemu, który rozbijając zbytnie nie na aut piłki, podał ją idealnie na nogę naddbiagającemu Frankusowi.

Ten pierwszy i ostatni sukces łodzi, uzyskany w ostatnich sekundach pierwszej połowy gry zdopingował gospodarzy, którzy po przerwie zaczęli pracować bardziej wydatnie i składnie.

Piętno myśli, wizerającej z akcji Szczepaniaka, odwaga i szybkość Suchockiego, rutyna i piękny balans ciał Seichtera, wreszcie wyjątkowo jak na nich produkcyjna gra Krygiera i Hyla, złożyły się w sumie na niewielką, ale niewątpliwą przewagę gospodarzy nad gośćmi.

Przyjemność wyrównania przepadła w udziale brutalnemu Alaszewskiemu, podczas gdy kolosalnie cenny punkt decydujący o zwycięstwie i o bezapelacyjnym pozostaniu w Lidze padł ze strzału Krygiera.

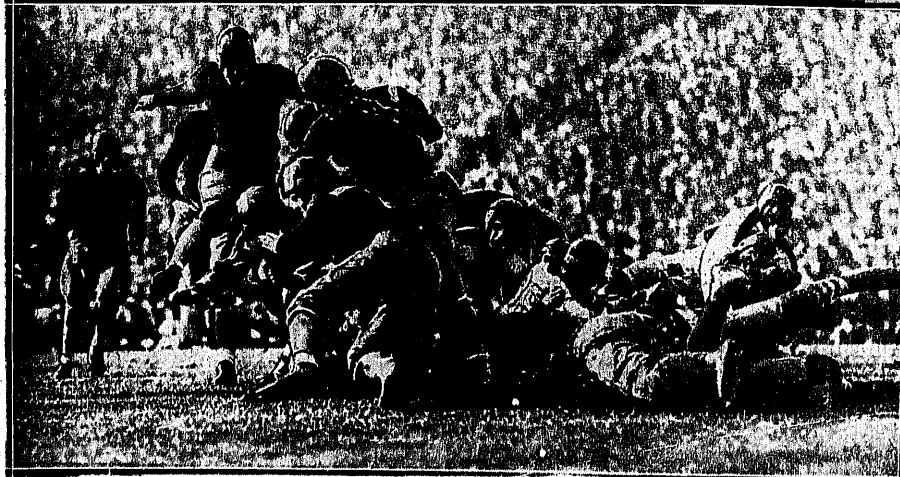
Później obie drużyny, zwłaszcza Turyści, nie wyszły szereg b. dogodnych okazji do podwyższenia wyniku. Sędziował poprawnie p. Rutkowski z Krakowa.



BIEG NAPRZELAJ PAŃ.
rozegrano w stolicy z udziałem 16 zawodniczek. Zwyciężyła Wencłówna



TO NIE JEST MECZ RUGBY...
Scenka powyższa miała miejsce na meczu ligowym Polonia — Turysta i przypominała żywo walki rugbistów amerykańskich. Jeżeli nasi piłkarze nie rzucali się odważnie na ziemię i przeciwników, to tylko zapewne wobec braku kasków ochronnych i materaców na całym ciele. Ława czarnych koszulek Polonii wskazuje jak zacięta była obrona w momentach gdy piłka znalazła się bliżej bramki.



JAK WALCZA RUGBYŚCI W AMERYCE.
Wielokrotnie już reprodukowaliśmy momenty z meczów w piłkę owalną, ten jednak, który podajemy wyżej maluje niezwykle jaskrawo przebieg takich zawodów. Doprawdy dziwić się tylko można, że nie kończą się one kalectwem wielu uczestników, skoro każdy z nich narażony jest na podpadanie oraz wszelkiego rodzaju uderzenia i kopnięcia. Mimo to rugby znajduje coraz więcej zwolenników za Oceanem.

SPORT NA LITWIE KOWIENSKIEJ

Chaos ustroju. Autonomja Niemców. Represje przeciw Polsce

Litwa. Kraj Waldemara i nienawści do Polski. Kraj specyficznego musolinizmu i swoistej czerezwyczajki. Państwo, o którym nie wiesz, i które o nas wiedzieć nie chce. Czy może być kraj bardziej daleki, a jednocześnie bliższy niż ta granica?

„Przegląd Sportowy” jest w możności zaopiniować swym czytelnikom szereg niezwykle ciekawych wieści z tamtego kątka kordonu. Życie sportowe Litwy postaramy się oświetlić wiadomościami, utrzymanymi z pierwszego źródła od wybitnego litewskiego działacza sportowego, który narazie w sposób władowy przez swą pogląd polityczny, został wysiedlony do Polski.

Ustrój organizacyjny sportu litewskiego nosi wyraźne piętno chaosu i dorywczości tworzenia. Wszystkie kluby sportowe (a jest ich około 150-160) są członkami komitetów sportowych, odpowiadających naszym związkom państwowym danej dziedziny sportu. Naczelna organizacja sportu na Litwie jest Liga Sportowa, grupująca przedstawicieli komitetów sportowych i posiadająca swój odpowiednik w naszym Związku Związków.

Pozornie wszystko jest w porządku. Ale przy bliższym poznaniu okazuje się, że np. piłka nożna jest zupełnie poza wpływami Ligi Sportowej, a Lietuvos Sporto Lyga (założona w 1924 roku) jest absolutnie niezależną instytucją.

W ten sposób (piłka nożna) jest na Litwie sportem najstarszym, najpotężniejszym i najliczniejszym (około 130 klubów), całą władzą naczelna Liga Sportowa staje się mocno problematyczna. W praktyce wygląda to tak, że Lietuvos Sporto Lyga radzi sobie na terenie bardzo wąskim i nie posiadającym żadnego znaczenia, a futbol chadza tymczasem własnymi drogami. Stan obecny wytworzył się oczywiście dlatego, że organizacja piłkarska powstała wcześniej od Ligi Sportowej i ciału swą siłę nie zechciała podporządkować się obecnej władzy.

Balagan i chaos ustroju organizacyjnego podkreśla jeszcze jedna kwestia. Jak wiadomo, Litwa po aneksji Kłajpedy miała wiele kłopotu z tamtejszymi mieszkańcami, będącymi w przylatującej większości Niemcami. Powyższe trudności narodowościowe wyłożyły swe piętno również na organizację sportu.

Oto najlepszy kłajpedzki klub piłkarski Memeler Sportvereinigung, pomimo zwerbowania większości klubów niemieckich w Kłajpedzie do związków litewskich, zrzeszony jest w Niemczech.

członkiem dwu organizacji różnopartystycznych.

Opieka państwa nad sportem nosi również cechy błędzenia poomacku. Wychowanie fizyczne i sport znajdują się pod formalną opieką Min. Oświaty. Jeżeli chodzi o podział wewnętrzny tego ministerstwa, to okazuje się, że pięć nad sportem powierzono referentowi... szmiki, który o sprawach sportowych nie ma najmniejszego pojęcia. Jak w takich warunkach może być sprawom kontrola nad ruchem sportowym, jak może być nadany ogólny kierunek wychowaniu fizycznemu, jest tajemnicą owego oświeconego ministerstwa. Sprawy te potraktowane zostały na Litwie artystycznie, a ściślej — humorystycznie.

Dotacje budżetowe na sport są normalnie bardzo niskie. Szczupłość tych pozycji staje się wprost śmieszna, jeśli powiemy, że w 1927-ym roku na cele sportowe państwo otworzyło kredyty w oszalałym wysokości 1.000 dolarów (10.000 litów). Jednakże działalność państwa została wybitnie powiększona w roku olimpijskim. Sport, potraktowany w ten sposób, stał się polityką i propagandą, otrzymał około 7 1/2

tysiąca dolarów, z czego 5 tysięcy przeznaczono na przygotowanie i wysłanie ekspedycji amsterdamskiej. W każdym jednak razie, sumy te, nieprzekraczające kwoty kilkudziesięciu tysięcy złotych, są śmieszna dawka na wet w porównaniu do stosunków polskich. Wystarczy powiedzieć, że m. Warszawy przeznaczają w budżecie sumy więcej 5 — 6 razy wyższe niż państwo litewskie.

Bardzo dobrze rozwija się sport wśród ludności żydowskiej. Mniej więcej połowę ogólnej liczby klubów stanowią oddziały prowincjonalne nie-

zwykle rozpowszechnionej Makabi (71 oddziałów), poza tym istnieje Hakoah i t. d. Kluby niemieckie, grupujące się w Kłajpedzie w liczbie 21, zrzeszone są w Sportverband des Memelsgebietes, który należy jako całość do Ligi sportowej i korzysta z pewnej wewnętrznej autonomii.

Jak widzimy, stosunki polityczne wywierały na sport litewski ogromny wpływ. Najłatwiej wpływy te zaobserwować można na historii powstania jednego polskiego klubu sportowego.

W 1926 roku powstała myśl zorganizowania przez polskim towarzystwie oświatowym „Pochodnia” sekcji sportowej pod tą samą nazwą. Odpowiednie podania Liga Sportowa odrzuciła, motywując to niewłaściwością nazwy (?). Wówczas złożono podanie o zalegalizowanie polskiego „Sportu”. I to nie odpowiadało kierownikowi Ligi. Oczywiście, winna była znów nazwa. „Sport” — to zew klubowy zbyt ogólny, zdaniem litewskich czynników miarodajnych.

Inicjatorzy towarzystwa znaleźli się w prawdziwym kłopotie przy dalszym wyborze nazwy. Po długich naradach złożono prośbę o zalegalizowanie Spartę. Nazwa ta została ostatecznie po 2 lata wracających staraniach przyjęta. Zresztą również nie bez sprzeciwów!

„Sparta lenku sporto klubas”, jak się nazywa urzędowo polski klub sportowy, rozwija się bardzo pomyślnie, zwłaszcza w dziale piłki nożnej i kolarstwa. Nistety, wszelkie poczynania towarzystwa niweczy w zarodku szowinizm polityczny czynników kierowniczych, dla których na faktom nie do zniesienia jest zwycięstwo Spartę w turnieju i t. d. I wówczas puszcza się w robotę całą machinę dyskwalifikacji, cały aparat stronnictwowych sędziów, by wreszcie zwyciężyć wszem i wobec!

Iu, w owym niespotykanym niedziale w sporcie szowinizm narodowy, kryje się bodaj źródło chaosu i zamieszania organizacyjnego. Stąd pomyślnie ten brak stabilizacji stosunków, brak zaufania wzajemnego, brak wiary w wynik sportowy, co powoduje niemożność skonsolidowania Litwy sportowej.

A postępy w wynikach sportowych, o których poziomie namierzymy innym razem, są niemożliwe, jeśli pod nogami nie istnieje twardy grunt organizacyjny. I dlatego sport litewski stawia w przyszłość niemożliwe i chwiejne kroki.

Zambrów. Dzięki staraniom pułk. Dąbka, komendanta szkoły podchorążych w Zambrowie i energicznej pracy por. Domaradzkiego, wybudowano tam boisko sportowe.

Ub. tygodnia w obecności licznie zebranych oficerów szkoły odbyło się uroczyste otwarcie boiska. Urządzone zawody lekkoatletyczne nie dały spodziewanych, dobrych wyników, z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych.

W biegu na 100 m. zwyciężył sier. Pucman 12,1 sek.; skok w dal 1) Rusecki 5,75 m.; skok w wys. 1) Banaszkiewicz 160 cm.; rzut dyskiem 1) Rusecki 33,96 m.; rzut kulą 1) Rusecki 10,67 m.

Kolonyja. Dror — TUR 6:0. Bramki: Herman, Pusch, Litauer (2) i Keimann (2). 49 p. m. Admira (Stanisławów) 4:1. Równie. Sokół — Hasmona 2:0. Sedzia p. Abst.

W ówczelnie o pułk poznański. Go A. B. C. spotkała się w piatek Warszawa ligowa ze swoimi rezerwami kończąc zawody wynikiem 8:5 (4:2). Obdwie drużyny wystąpiły w pełnych składach, przyczem w rezerwach Warty wystąpił w ataku Śmiglak, dawny obrońca i kapitan pierwszego zespołu i strzebił 4 bramki. Dla zwycięzców bramki strzelili: Kniola (5), Staliński, Wojciechowski i Radolewski po 1. Sedziołwał p. A. Paczkowski.

Mistrzostwa klasy B w koszykówce urządzają w połowie b. m. poznański okręgowy Związek gier sportowych, organizując równocześnie w tym samym terminie turniej siatkówki dla pań i panów.

Wiktoria Jarocińska ochodziła w ub. tygodniu jubileusz 15-lecia, który miał charakter B. uroczysty. Prezes tego klubu p. Mikula, który sprawuje ten urząd od założenia klubu otrzymał dyplom pamiątkowy.

Berlin — Poznań, projektowane jest jako najbliższe międzynarodowe spotkanie pięciopięciarzy wielkopolskich. Mecze odbędą się w Poznaniu w styczniu roku przyszłego.

Sukcesy bokerskie Poznania zaczynają zwracać ogólną uwagę zagranicę. Via Wrocław (przez tamtejszy związek państwowy) dowiadują się ostatnio Kolonia, czy z Poznaniem może rozegrać zawody międzymiastowe.

Poznań jak widać ugruntowuje coraz mocniej i pewniej opinię stolicy boksu w Polsce.

Na zakończenie sezonu motocyklowego w Poznaniu, co prawda B. szczytowego w tym roku (1 imoreza), urządziła T. S. Unia na boisku Sokoła zawody wewnętrzne.

W jeździe zreczności pierwsze miejsce zajął Czerniak — 17 pkt. przed Weylem (19 p.) i Tyrała (20 p.). W wyścigu 2.700 mtr. po trzech przebiegach zwyciężył eks mistrz Polski Koszczyński w czasie 3.07,5. 2) Tyrała.

Raid na dwumiejscowym samolocie turystycznym ukończył członkowie hiszpańskiej rodziny królewskiej, ks. zeta Antoni i Franciszek-Jose Habsburg-Bourbon. Marszruta ich prowadziła przez Anglię, Belgie, Holandię, Niemcy, Szwajcarię i Francję; raid ten miał na celu propagandę wystawy Bar celofiskiej.

W 1926 roku powstała myśl zorganizowania przez polskim towarzystwie oświatowym „Pochodnia” sekcji sportowej pod tą samą nazwą. Odpowiednie podania Liga Sportowa odrzuciła, motywując to niewłaściwością nazwy (?). Wówczas złożono podanie o zalegalizowanie polskiego „Sportu”. I to nie odpowiadało kierownikowi Ligi. Oczywiście, winna była znów nazwa. „Sport” — to zew klubowy zbyt ogólny, zdaniem litewskich czynników miarodajnych.

Inicjatorzy towarzystwa znaleźli się w prawdziwym kłopotie przy dalszym wyborze nazwy. Po długich naradach złożono prośbę o zalegalizowanie Spartę. Nazwa ta została ostatecznie po 2 lata wracających staraniach przyjęta. Zresztą również nie bez sprzeciwów!

„Sparta lenku sporto klubas”, jak się nazywa urzędowo polski klub sportowy, rozwija się bardzo pomyślnie, zwłaszcza w dziale piłki nożnej i kolarstwa. Nistety, wszelkie poczynania towarzystwa niweczy w zarodku szowinizm polityczny czynników kierowniczych, dla których na faktom nie do zniesienia jest zwycięstwo Spartę w turnieju i t. d. I wówczas puszcza się w robotę całą machinę dyskwalifikacji, cały aparat stronnictwowych sędziów, by wreszcie zwyciężyć wszem i wobec!

Iu, w owym niespotykanym niedziale w sporcie szowinizm narodowy, kryje się bodaj źródło chaosu i zamieszania organizacyjnego. Stąd pomyślnie ten brak stabilizacji stosunków, brak zaufania wzajemnego, brak wiary w wynik sportowy, co powoduje niemożność skonsolidowania Litwy sportowej.

A postępy w wynikach sportowych, o których poziomie namierzymy innym razem, są niemożliwe, jeśli pod nogami nie istnieje twardy grunt organizacyjny. I dlatego sport litewski stawia w przyszłość niemożliwe i chwiejne kroki.

Zambrów. Dzięki staraniom pułk. Dąbka, komendanta szkoły podchorążych w Zambrowie i energicznej pracy por. Domaradzkiego, wybudowano tam boisko sportowe.

Ub. tygodnia w obecności licznie zebranych oficerów szkoły odbyło się uroczyste otwarcie boiska. Urządzone zawody lekkoatletyczne nie dały spodziewanych, dobrych wyników, z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych.

W biegu na 100 m. zwyciężył sier. Pucman 12,1 sek.; skok w dal 1) Rusecki 5,75 m.; skok w wys. 1) Banaszkiewicz 160 cm.; rzut dyskiem 1) Rusecki 33,96 m.; rzut kulą 1) Rusecki 10,67 m.

Kolonyja. Dror — TUR 6:0. Bramki: Herman, Pusch, Litauer (2) i Keimann (2). 49 p. m. Admira (Stanisławów) 4:1. Równie. Sokół — Hasmona 2:0. Sedzia p. Abst.

W ówczelnie o pułk poznański. Go A. B. C. spotkała się w piatek Warszawa ligowa ze swoimi rezerwami kończąc zawody wynikiem 8:5 (4:2). Obdwie drużyny wystąpiły w pełnych składach, przyczem w rezerwach Warty wystąpił w ataku Śmiglak, dawny obrońca i kapitan pierwszego zespołu i strzebił 4 bramki. Dla zwycięzców bramki strzelili: Kniola (5), Staliński, Wojciechowski i Radolewski po 1. Sedziołwał p. A. Paczkowski.

Mistrzostwa klasy B w koszykówce urządzają w połowie b. m. poznański okręgowy Związek gier sportowych, organizując równocześnie w tym samym terminie turniej siatkówki dla pań i panów.

Berlin — Poznań, projektowane jest jako najbliższe międzynarodowe spotkanie pięciopięciarzy wielkopolskich. Mecze odbędą się w Poznaniu w styczniu roku przyszłego.

Sukcesy bokerskie Poznania zaczynają zwracać ogólną uwagę zagranicę. Via Wrocław (przez tamtejszy związek państwowy) dowiadują się ostatnio Kolonia, czy z Poznaniem może rozegrać zawody międzymiastowe.

Poznań jak widać ugruntowuje coraz mocniej i pewniej opinię stolicy boksu w Polsce.

Na zakończenie sezonu motocyklowego w Poznaniu, co prawda B. szczytowego w tym roku (1 imoreza), urządziła T. S. Unia na boisku Sokoła zawody wewnętrzne.

W jeździe zreczności pierwsze miejsce zajął Czerniak — 17 pkt. przed Weylem (19 p.) i Tyrała (20 p.). W wyścigu 2.700 mtr. po trzech przebiegach zwyciężył eks mistrz Polski Koszczyński w czasie 3.07,5. 2) Tyrała.

Raid na dwumiejscowym samolocie turystycznym ukończył członkowie hiszpańskiej rodziny królewskiej, ks. zeta Antoni i Franciszek-Jose Habsburg-Bourbon. Marszruta ich prowadziła przez Anglię, Belgie, Holandię, Niemcy, Szwajcarię i Francję; raid ten miał na celu propagandę wystawy Bar celofiskiej.

W nadstawioną łagodnie szczękę, wkładając w cios „całą swoją duszę”.

Jim nie upadł, jak się tego było spodziewał chytry Mac Coy. Tyl ko spokojnie powiedział:

— Wiesz, Kid, nie zwróciłem dostatecznie uwagi! Uderz no jeszcze raz, ale mocniej... uderz naprawdę.

Mac Coy drugi raz nie uderzył. I przestał myśleć o meczu z Jim Jeffriesem.

Jeffries wycofał się więc z ringu. Musiał się wycofać, bo nie miał się z kim bić. Wszyskich poważnych przeciwników pokonał po dwa razy!

Wrócił jednak na ring po 6 latach bezczynności. Wrócił, by odebrać tytuł mistrza świata mu rzynowi Johnsonowi, by go przywrócić rasie białej.

Mecz ten, odbyty 4 sierpnia 1910 w maleńkiej miejscowości górniczej Reno, w stanie Nevada, był tym spotkaniem bokerskim, które najwięcej ze wszystkich przeszłych i przyszłych poruszyło świat.

Nawet spotkania Dempsey — Carpentier i Tunney — Dempsey trudno doń przyrównać, tak zelektryzowany był wówczas cały świat. Nie oddzielił się jednak tym patetycznym meczem zająłmował przedwcześnie i skończył na dziś w tym momencie, kiedy niepokonany Jim Jeffries zszedł dobowolnie z pięściarskiego tronu.

Nawet spotkania Dempsey — Carpentier i Tunney — Dempsey trudno doń przyrównać, tak zelektryzowany był wówczas cały świat. Nie oddzielił się jednak tym patetycznym meczem zająłmował przedwcześnie i skończył na dziś w tym momencie, kiedy niepokonany Jim Jeffries zszedł dobowolnie z pięściarskiego tronu.

10 NAJLEPSZYCH LEKKOATLETEK POLSKI

Kobieca lekka atletyka czyni corocznie wielkie postępy i obecnie jest jedną z dziedzin jednym z najlepszych państw w Europie. Ustępujemy wyraźnie jedynie Niemcom i Anglii. Oto wyniki 10 najlepszych zawodniczek w sezonie 1929.

60 mtr. — 7,6 Walasiewiczówna, 7,9 Hulanicka, 8 Breuerówna, 8,2 Orłowska, 8,3 Gęździowska, 8,4 Karska, 8,5 Schabińska I.

100 mtr. — 12,4 Walasiewiczówna, 12,9 Breuerówna, 13,1 Hulanicka, 13,2 Gęździowska, 13,3 Grabicka, 13,6 Warcicka, 13,7 Chrupczalowska.

200 mtr. — 26,6 Walasiewiczówna, 27,7 Schabińska I, 27,8 Czajówna, 28 Orłowska, 28,2 Breuerówna, 28,4 Me-

W Krakowie krąży pogłoski, że Kozłowski z Cracovii opuszcza Kraków i przenosi się do Warszawy, gdzie będzie grał w jednym z klubów warszawskich.

Formalności przy udzielaniu zwolnień nie są przez klub często przestrzegane. Graczom wystawia się na przykład zwolnienia, ale odpisu nie przysyła się do PZPN-u. W rezultacie klub płaci karę. Ale najbardziej szkodzić może odrazu gracz w nowym klubie. Celuje w takich sprawach Ostrowski, który poza znanym wypadkiem z Żurkowskim (obecnie Turysci), ma jeszcze podobne przewinienia na sumieniu.

Sprawa dyskwalifikacji Puszy, która miała być rozpatrzona na zebraniu zarządu Z. P. T. K., nie została załatwiona z powodu nieprzysięcia T. Thielego. Wobec powyższego następnego zebranie naznaczone na dzień 9 listopada.

15,6 Lanżanka, 15,8 Kryżanka i Me-

800 mtr. — 2:30,3 Kłosówna, 2:30,8 Orłowska, 2:35,2 Wierczkiewiczówna, 2:42 Sawczak-Fiszorowa, 2:44 Ryłówna, 2:45 Peronówna, 2:46,7 Mitkowska, 2:49,4 Tankredówna.

4x100 mtr. — 53,4 Grażyńska, 54,8 Rożdżeń, 56 Makabi — Kraków i Cracovia, 56,2 AZS Warszawa, 56,6 Warta, 57,4 Warszawińska, 57,6 Legia, 58,6 Makabi — Warszawa, 59 Wisła i Sokół — Poznań.

4x200 mtr. 1:57,2 Grażyńska, 2:01,6 Cracovia, 2:02 Rożdżeń, 2:04,2 Legia, 2:04,3 Warta, 2:04,6 Warszawińska i Makabi Kraków, 2:04,8 AZS Warszawa, 2:05 Wisła i Makabi Warszawa.

80 mtr. plotki — 12,8 Schabińska I, 13 Freiwaldówna, 13,8 Wajówna, 14,4 Rakoczkówna, 14,8 Musielewska i Grolówna, 15 Pirowska, 15,2 Plucińska,

Konkurencja	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930
60 m.	8,4	8,4	8,4	8,2	8,5	8,3	8,3
100 m.	14,9	13,9	13,6	13,1	13,8	12,9	13,7
200 m.	30,5	29,3	29	28,1	29,9	26,8	26,6
400 m.	-	-	-	2,34,2	3,06	2,28	2,50
800 m.	-	-	-	13,2	-	13,2	12,8
1000 m.	60,4	61,5	56	56,4	-	52,6	61,2
4x100	-	-	-	2,01	-	1,57,4	2,06,2
4x200	-	-	-	2,01	-	1,57,4	2,06,2
1000 m.	-	-	3,30	2,29	2,07	2,08,5	2,16
1500 m.	4,48	4,73	4,81	4,88,5	4,51	5,25	4,55
2000 m.	13,2	13,5	14,0	14,1	13,0	14,1,5	13,3
3000 m.	28,7	28,8	28,9	29,2	28,6	29,25	28,45
4000 m.	23,45	23,40	23,71	23,78	23,56	23,60	23,45
5000 m.	25	24,81	24,80	24,80	24,90	24,95	24,85
6000 m.	-	-	-	-	-	1,53	93
7000 m.	2604	2779	-	3350	2567	4065	2775

SKRZYŃKA POCZTOWA „Przeglądu Sportowego”

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Z. Wróbel, Evanston, L. S. A. Dziękujemy za życiowe słowa. Drukujemy. Może pan napisać nam szerzej o Polakach, czynnych w sporcie amerykańskim.

P. Krzyż. Buś, Lujeni, Rumunja. Poleciliśmy administracji.

P. Ant. Pódbóg-Fillipowski, Warszawa. Głupstwa!

P. Ad. Niebieszy, Poznań. I my na tem cierpiemy. Trzeba ich wychować. Jesteśmy dobrej myśli.

Państwo Szkoła Rzem.-Wych. Wilno. Przekazaliśmy administracji.

P. Rom. Guz, Lwów. Dziękujemy.

P. St. Bag. Łomża. Dziękujemy, napiszemy.

WIKTOR JUNO ZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokerskich świata

V.

Gdy w galerii mistrzów boksu, zegnany się z portretem Fitzsimmonsa, by stanąć przed sylwetką Jeffriesa, ogarnia nas dziwne uczucie. Jest w nim pewien żal, jest w nim pewna niepokojąca, uczucie rozłaki; jest również podziw, zachwyt szczerzy i mocny.

Komu z nich hołdy większe się należą? Czy temu fenomenalnemu middle - weight, który dzięki szaleńczym odwadze, nieudolności siły woli był postrachem dla najpotężniejszych kolosów, czy też temu surowemu olbrzymowi, który nie będąc wtajemniczonym w arkan sztuki władania pięścią, nie znając nic z subtelności technicznych i taktycznych, nie mając żadnego doświadczenia — mimo iż tylko 22 razy ukazał się w życiu swym na ringu, pokonał największych asów, zostawił największe imię w dziejach boksu? Temu, któremu ko rone włożyły na głowę nie wytrwały wysiłki lat wielu, a odrazu, sama Natura?

James J. Jeffries urodził się w Carroll, w stanie Ohio. 15 kwietnia 1875. Rodzina jego była pochodzenia holenderskiego. W młodości swej Jim walił młotem w płyty metalowe, fabrykując

kotły. I cieszył się, że mu przy tej robocie potwornie jakoś nieciałały mięśnie. Sportu jednak żadnego nie uprawiał. W roku 1896 do Los Angeles, gdzie wów czas zamieszkiwał Jim, przybył jakiś bokser — murzyn, rzucając wyzwanie wszystkim chętnym do walki. Koledzy, ufini w kolosalną siłę Jeffriesa, zdołali go nakłonić, by się z czarnym przybyszem zmierzył, w tej wędrownie budzie, w której murzyn występował.

Ślamazarny Jim, liczący wtedy 21 lat, acz niechętnie, zgodził się. Ngdy w życiu nie miał jeszcze rękawic na rękach ale... w pierwszej minucie spotkania zno koutował przeciwnika, gdyż siła jego ciosu była nadludzka.

Po tym maleńkim sukcesie Jim zrozumiał, że przeznaczaniem jego niekoniecznie jest walenie młotem w blachę. Pojechał do San Francisco, by tam wystąpić na prawdziwym już ringu. 2 lipca 1896 zadebiutował, bijąc nokautem na początku drugiej rundy Dan Longa, gwiazdę lokalną. Dowiedział się jednak właściwie, co to jest bokser... i dowiedział się, co jest wart, dopiero gdy stał się partnerem treningowym ówczesnego mistrza świata, Corbetta.

Corbett przygotowywał się właśnie do meczu z Fitzsimmonsem. Ponieważ główny jego partner, Billy Wood, podziękował za służbę, uważając, iż ciosy mistrza są zbyt nieprzyjemne — Corbett polecił swemu ma nażerowi, Delaney, wyszukać „żywego worek do bicia”. Delaney ujrzał gdzieś Jeffriesa i zaproponował mu objęcie opuszczonej przez Wooda posady. Jim oczywiście się zgodził.

Corbett nie krepował się i walił „ile wlezie”. I denerwowało go, że ani sposób było wzruszyć kolosa, który na każdy otrzyma cios odpowiadał uśmiechem. Pewnego razu, zniecierpliwiony już zupełnie, gentleman — Jim jał zadawać sierpowe z całej siły, raz po raz. Jeffries początkowo nie starał się nawet unikać, i z dobroduszną miną brał wszystkie na szczękę. Przyszła jednak chwila, kiedy złościł Corbetta wyprowadziła go z równowagi. Prawa jego pięść zwała się na podbródek mistrza — i Corbett wyciągnął się jak długi.

— Czy Fitzsimmons jest lepszy od Corbetta, zapytał Jim Delaney.

— Nie, Corbett zapewne z nim wygra!

W takim razie — rzekł spokojnie Jeffries — ja pobiję ich obu.

W odpowiedzi wyrzucił go za drzwi.

Jeffries przez dwa lata zdążył pokonać Gus Ruhlina, Joe Choyńskiego, Joe Goddarda, Peter Evereta, Boba Armstronga,

Theo Van Buskirkę, Toma Sharkeya, wielkiego murzyna Peter Jacksona — wszystkich, kto tylko miał imię w ówczesnym świecie pięściarskim i 9 czerwca 1899 zdobył mistrzostwo świata w szereg wag, nokautując Boba Fitzsimmonsa. Miał za sobą równo trzy lata uprawiania sportu. Nikt i nigdzie tak przedko nie przeżył wszystkich szczebli sławy!

Po zdobyciu mistrzostwa świata, Jeffries odbył następujące spotkania:

3 listopada 1899 pokonał Sharkeya ponownie, na punkty w 25 rundach (Sharkey nigdy nie przyszedł do siebie po otrzymanej w dniu tym „porcji”). 6 kwietnia 1900 znokautował w 1-ej rundzie Jacka Finneganę, a 11 maja tegoż roku znokautował w 23 rundzie Jim Corbetta. W ten sposób, zgodnie ze swą zapowiedzią, zwyciężył obu poprzednich mistrzów świata. Jak widać z tego, co nastąpi, nie zadowolił się jednym razem. W 1901 trzy mecze: 17 września Hank Griffin k. o. 4 r., 24 września Joe Kennedy k. o. 2 r., 15 listopada Gus Ruhlin k. o. 5 rund.

W 1902, 25 lipca Bob Fitzsimmons pada znokautowany w 8 rundzie, a 14 sierpnia 1903 Jim Corbett leży nokaut w 10 rundzie. 26 sierpnia 1904 bije Jeffries nokautem w 2 rundzie Jacka Munroe i oznajmia, iż wycofuje się z ringu.

Miał wtedy za sobą 21 meczów, rozegranych w ciągu 8

lat. Wygrał je wszystkie i ani razu nie dotknął ziemi kolanem. Był pierwszym i jedynym mistrzem niepokonanym nigdy przez nikogo.

Zawdzięczał to w pierwszym rzędzie swym niesłychanym warunkom fizycznym. Przy wroście 1 m. 84, ważył 100 kilo, nie mając ani grama tłuszczu. Ciosu Jima nie mógł wytrzymać nikt — ale jego nie zdolne było zamroczyć najsilniejsze uderzenie. Dowodem tego — wydarzenie, jakie miało miejsce na sali treningowej, kiedyś w okresie największej jego świetności.

Mistrzem świata wagi średniej był wtedy Kid Mac Coy, bokser o niezwykłym „punchu” i pierwszorzędnym technice. Zamarzył on w laurach Fitzsimmonsa — o połączeniu w swym reku mistrzostw średniej i ciężkiej wagi. Chcac opinie przekonać o realności swych szans — urządził na trening Jeffriesa, przy którym obecnych było bardzo wielu dziennikarzy i w ten sposób przemówił do dobrodusznego tytana:

— Słuchaj, Jim. Mam wrażenie, że zadajesz prawy sierpowy niepoprawnie; łokieć jest w pozycji wadliwej. Zaraz ci pokażę, o co mi chodzi. Nadstaw szczękę, ja zaadmonstruję ci sierp idealnie poprawny.

— Dobrze — rzekł Jim, który wiedział, iż posiada znaczne techniczne braki, pokaż.

Kid Mac Coy walczył co sił w

lat. Wygrał je wszystkie i ani razu nie dotknął ziemi kolanem. Był pierwszym i jedynym mistrzem niepokonanym nigdy przez nikogo.

Zawdzięczał to w pierwszym rzędzie swym niesłychanym warunkom fizycznym. Przy wroście 1 m. 84, ważył 100 kilo, nie mając ani grama tłuszczu. Ciosu Jima nie mógł wytrzymać nikt — ale jego nie zdolne było zamroczyć najsilniejsze uderzenie. Dowodem tego — wydarzenie, jakie miało miejsce na sali treningowej, kiedyś w okresie największej jego świetności.

Mistrzem świata wagi średniej był wtedy Kid Mac Coy, bokser o niezwykłym „punchu” i pierwszorzędnym technice. Zamarzył on w laurach Fitzsimmonsa — o połączeniu w swym reku mistrzostw średniej i ciężkiej wagi. Chcac opinie przekonać o realności swych szans — urządził na trening Jeffriesa, przy którym obecnych było bardzo wielu dziennikarzy i w ten sposób przemówił do dobrodusznego tytana:

— Słuchaj, Jim. Mam wrażenie, że zadajesz prawy sierpowy niepoprawnie; łokieć jest w pozycji wadliwej. Zaraz ci pokażę, o co mi chodzi. Nadstaw szczękę, ja zaadmonstruję ci sierp idealnie poprawny.

— Dobrze — rzekł Jim, który wiedział, iż posiada znaczne techniczne braki, pokaż.

Kid Mac Coy walczył co sił w

lat. Wygrał je wszystkie i ani razu nie dotknął ziemi kolanem. Był pierwszym i jedynym mistrzem niepokonanym nigdy przez nikogo.

Zawdzięczał to w pierwszym rzędzie swym niesłychanym warunkom fizycznym. Przy wroście 1 m. 84, ważył 100 kilo, nie mając ani grama tłuszczu. Ciosu Jima nie mógł wytrzymać nikt — ale jego nie zdolne było zamroczyć najsilniejsze uderzenie. Dowodem tego — wydarzenie, jakie miało miejsce na sali treningowej, kiedyś w okresie największej jego świetności.

Mistrzem świata wagi średniej był wtedy Kid Mac Coy, bokser o niezwykłym „punchu” i pierwszorzędnym technice. Zamarzył on w laurach Fitzsimmonsa — o połączeniu w swym reku mistrzostw średniej i ciężkiej wagi. Chcac opinie przekonać o realności

Pięciobój nowoczesny dostępny dla wszystkich

Projekt nowych form organizacyjnych

Pięciobój nowoczesny, jeden z najlepszych naszych punktów olimpijskich, jest sierotą. Niema związku macierzystego, któryby się nim zajął i zdany jest na opiekę dobrego działy, Związku Związku. Ale działy jest trochę nieruchawy, i nie umiał biednemu pięciobójowi zapewnić normalnych warunków rozwoju. Z. Z. znajduje się bowiem w tej trudnej sytuacji, że z natury rzeczy nie dysponując środkami technicznymi, nie może być wykonawcą i organizatorem zawodów i musiał dawać w arendę mistrzostwa w pięcioboju poszczególnym związkom na zmianę. A ponieważ impreza ta przez różnorodność warunków technicznych poszczególnych konkurencji jest kłopotliwa do zorganizowania i dochodu dać nie może, nikt nie chciał się nią dotąd zająć.

W tych warunkach pięciobój o mistrzostwo Polski przypieczętował do mistrzostwa armii. A tu przecież do konkurencji dopuszczani są tylko oficerowie. Wyjaśnienie tego stanowiska Państwowego Urzędu W. F. i P. W. dał nam jego dyrektor, p. płk. Kiński, w liście, który w Nr. 71 „Przeglądu Sportowego” zamieścił.

Motywy podane przez p. płk. Kińskiego budzą jednak pewne zastrzeżenia. Boć przecież jeżeli staniemy na stanowisku P. U. W. F. i traktować będziemy mistrzostwa armii tylko z punktu widzenia wyszkolenia wojskowego, to i tak dojść musimy do wniosku, że 2 zasadnicze punkty pięcioboju nowoczesnego — pływanie i bieg naprzelaj — mają identyczne zastosowanie dla oficerów i szeregowych; trzeci punkt — jazda konna — ma również zastosowanie dla szeregowych kawalerji i artylerji, a więc bardzo znacznej części armji; czwarty punkt — szermierka — bezpośredniego znaczenia dla wyszkolenia armji nowoczesnej niema żadnego, a jeżeli chodzi o jej ogólne znaczenie wychowawcze, to jest ono takie samo dla oficerów jak i szeregowych. Pozostaje punkt 5-ty — strzelanie z rewolwerów, które istotnie nie posiada znaczenia dla szeregowych, ale ma zastosowanie dla podoficerów.

Gdyby mimo tych wszystkich

argumentów przyjąć stanowisko P. U. W. F., iż pięciobój nowoczesny nie ma żadnego znaczenia dla wyszkolenia szeregowych, to wysnućby się stąd można jedynie ten wniosek, iż nie należy go wprowadzać jako ćwiczenie obowiązkowe dla szeregowych, ale czemuż, jeżeli który z nich „własnym przemysłem” doszedł do wyników w tym pięcioboju, nie ma prawa popisać się nim w zawodach?

Argument, że wszystkie nie-mal zagraniczne zespoły olimpijskie pięcioboju złożone były z samych oficerów — właśnie w Polsce będzie nieistotny, skoro nie kto inny, jak my, wysłaliśmy na Olimpiadę podoficera!

Zresztą argumenty wysuwane z dotychczasowego stanu faktycznego, nie zawsze będą przekonujące. Z okoliczności np.

brali udział we wszystkich rozgrywkach KOZS.

W sporcie kolarskim zawodnicy Makabi głównie dzięki Leiblerowi mistrzowi województwa krakowskiego na szosie i Klugerowi na torze, mają do zainicjowania niejedną sukces.

Ze sportów zimowych na pierwszy plan wysuwają się hokeiści. W ubiegłym roku drużyna Makabi zwyciężyła pod koniec sezonu mistrza okręgu Wisły 2:1, a uległa nieznacznie Czarnym ze Lwowa (2:3). W jeździe figuralnej na lodzie są zawodnicy Makabi, pp. Lieblingowie bezkonkurencyjni w Krakowie. Świsto założona w ubiegłym roku sekcja narciarska liczy już dzisiaj kilkuset członków.

Z innych sekcji należy wymienić sekcję turystyczną, tenisową, która w przyszłym tygodniu przystąpi do budowy własnych kortów, ping-pongowa, jedna z najlepszych w Krakowie, wioślarska, dysponująca pięknym taborem, ograniczając się jednak narazie do turystyki, dalej sekcja ciężko-atletyczna, bokserska, szermieryczna i hapijczyna.

Jak widzimy, cele klubu, postawione sobie przez założycieli, są w całej pełni realizowane. Praca dwudziestoletnia dała dobre wyniki. To też dzisiaj jest Makabi krakowski bezwzględnie najlepszym klubem żydowskim w Polsce.

Do szeregu imprez jubileuszowych, jakie krakowska Makabi urządziła w b. roku, dodać należy urządzony w dn. 1, 2 i 3 b. m. turniej piłkarski o miano najlepszego klubu żydowskiego w Polsce. Do turnieju stanęło 14 drużyn z Krakowa, Łodzi, Warszawy, Tarnowa, Sosnowca, Częstochowy i Rzeszowa, oraz krakowska Wisła, która spotkała się z reprezentacją tychże klubów.

Gry sportowe, od niedawna uprawiane w Krakowie, znalazły w Makabi wielu zwolenników. Biało-niebiescy

brali udział we wszystkich rozgrywkach KOZS.

W sporcie kolarskim zawodnicy Makabi głównie dzięki Leiblerowi mistrzowi województwa krakowskiego na szosie i Klugerowi na torze, mają do zainicjowania niejedną sukces.

Ze sportów zimowych na pierwszy plan wysuwają się hokeiści. W ubiegłym roku drużyna Makabi zwyciężyła pod koniec sezonu mistrza okręgu Wisły 2:1, a uległa nieznacznie Czarnym ze Lwowa (2:3). W jeździe figuralnej na lodzie są zawodnicy Makabi, pp. Lieblingowie bezkonkurencyjni w Krakowie. Świsto założona w ubiegłym roku sekcja narciarska liczy już dzisiaj kilkuset członków.

Z innych sekcji należy wymienić sekcję turystyczną, tenisową, która w przyszłym tygodniu przystąpi do budowy własnych kortów, ping-pongowa, jedna z najlepszych w Krakowie, wioślarska, dysponująca pięknym taborem, ograniczając się jednak narazie do turystyki, dalej sekcja ciężko-atletyczna, bokserska, szermieryczna i hapijczyna.

Jak widzimy, cele klubu, postawione sobie przez założycieli, są w całej pełni realizowane. Praca dwudziestoletnia dała dobre wyniki. To też dzisiaj jest Makabi krakowski bezwzględnie najlepszym klubem żydowskim w Polsce.

Do szeregu imprez jubileuszowych, jakie krakowska Makabi urządziła w b. roku, dodać należy urządzony w dn. 1, 2 i 3 b. m. turniej piłkarski o miano najlepszego klubu żydowskiego w Polsce. Do turnieju stanęło 14 drużyn z Krakowa, Łodzi, Warszawy, Tarnowa, Sosnowca, Częstochowy i Rzeszowa, oraz krakowska Wisła, która spotkała się z reprezentacją tychże klubów.

Gry sportowe, od niedawna uprawiane w Krakowie, znalazły w Makabi wielu zwolenników. Biało-niebiescy

brali udział we wszystkich rozgrywkach KOZS.

W sporcie kolarskim zawodnicy Makabi głównie dzięki Leiblerowi mistrzowi województwa krakowskiego na szosie i Klugerowi na torze, mają do zainicjowania niejedną sukces.

Ze sportów zimowych na pierwszy plan wysuwają się hokeiści. W ubiegłym roku drużyna Makabi zwyciężyła pod koniec sezonu mistrza okręgu Wisły 2:1, a uległa nieznacznie Czarnym ze Lwowa (2:3). W jeździe figuralnej na lodzie są zawodnicy Makabi, pp. Lieblingowie bezkonkurencyjni w Krakowie. Świsto założona w ubiegłym roku sekcja narciarska liczy już dzisiaj kilkuset członków.

Z innych sekcji należy wymienić sekcję turystyczną, tenisową, która w przyszłym tygodniu przystąpi do budowy własnych kortów, ping-pongowa, jedna z najlepszych w Krakowie, wioślarska, dysponująca pięknym taborem, ograniczając się jednak narazie do turystyki, dalej sekcja ciężko-atletyczna, bokserska, szermieryczna i hapijczyna.

Jak widzimy, cele klubu, postawione sobie przez założycieli, są w całej pełni realizowane. Praca dwudziestoletnia dała dobre wyniki. To też dzisiaj jest Makabi krakowski bezwzględnie najlepszym klubem żydowskim w Polsce.

Do szeregu imprez jubileuszowych, jakie krakowska Makabi urządziła w b. roku, dodać należy urządzony w dn. 1, 2 i 3 b. m. turniej piłkarski o miano najlepszego klubu żydowskiego w Polsce. Do turnieju stanęło 14 drużyn z Krakowa, Łodzi, Warszawy, Tarnowa, Sosnowca, Częstochowy i Rzeszowa, oraz krakowska Wisła, która spotkała się z reprezentacją tychże klubów.

Gry sportowe, od niedawna uprawiane w Krakowie, znalazły w Makabi wielu zwolenników. Biało-niebiescy

brali udział we wszystkich rozgrywkach KOZS.

W sporcie kolarskim zawodnicy Makabi głównie dzięki Leiblerowi mistrzowi województwa krakowskiego na szosie i Klugerowi na torze, mają do zainicjowania niejedną sukces.

Ze sportów zimowych na pierwszy plan wysuwają się hokeiści. W ubiegłym roku drużyna Makabi zwyciężyła pod koniec sezonu mistrza okręgu Wisły 2:1, a uległa nieznacznie Czarnym ze Lwowa (2:3). W jeździe figuralnej na lodzie są zawodnicy Makabi, pp. Lieblingowie bezkonkurencyjni w Krakowie. Świsto założona w ubiegłym roku sekcja narciarska liczy już dzisiaj kilkuset członków.

Z innych sekcji należy wymienić sekcję turystyczną, tenisową, która w przyszłym tygodniu przystąpi do budowy własnych kortów, ping-pongowa, jedna z najlepszych w Krakowie, wioślarska, dysponująca pięknym taborem, ograniczając się jednak narazie do turystyki, dalej sekcja ciężko-atletyczna, bokserska, szermieryczna i hapijczyna.

Jak widzimy, cele klubu, postawione sobie przez założycieli, są w całej pełni realizowane. Praca dwudziestoletnia dała dobre wyniki. To też dzisiaj jest Makabi krakowski bezwzględnie najlepszym klubem żydowskim w Polsce.

Do szeregu imprez jubileuszowych, jakie krakowska Makabi urządziła w b. roku, dodać należy urządzony w dn. 1, 2 i 3 b. m. turniej piłkarski o miano najlepszego klubu żydowskiego w Polsce. Do turnieju stanęło 14 drużyn z Krakowa, Łodzi, Warszawy, Tarnowa, Sosnowca, Częstochowy i Rzeszowa, oraz krakowska Wisła, która spotkała się z reprezentacją tychże klubów.

Gry sportowe, od niedawna uprawiane w Krakowie, znalazły w Makabi wielu zwolenników. Biało-niebiescy

brali udział we wszystkich rozgrywkach KOZS.

W sporcie kolarskim zawodnicy Makabi głównie dzięki Leiblerowi mistrzowi województwa krakowskiego na szosie i Klugerowi na torze, mają do zainicjowania niejedną sukces.

Ze sportów zimowych na pierwszy plan wysuwają się hokeiści. W ubiegłym roku drużyna Makabi zwyciężyła pod koniec sezonu mistrza okręgu Wisły 2:1, a uległa nieznacznie Czarnym ze Lwowa (2:3). W jeździe figuralnej na lodzie są zawodnicy Makabi, pp. Lieblingowie bezkonkurencyjni w Krakowie. Świsto założona w ubiegłym roku sekcja narciarska liczy już dzisiaj kilkuset członków.

Z innych sekcji należy wymienić sekcję turystyczną, tenisową, która w przyszłym tygodniu przystąpi do budowy własnych kortów, ping-pongowa, jedna z najlepszych w Krakowie, wioślarska, dysponująca pięknym taborem, ograniczając się jednak narazie do turystyki, dalej sekcja ciężko-atletyczna, bokserska, szermieryczna i hapijczyna.

Jak widzimy, cele klubu, postawione sobie przez założycieli, są w całej pełni realizowane. Praca dwudziestoletnia dała dobre wyniki. To też dzisiaj jest Makabi krakowski bezwzględnie najlepszym klubem żydowskim w Polsce.

Do szeregu imprez jubileuszowych, jakie krakowska Makabi urządziła w b. roku, dodać należy urządzony w dn. 1, 2 i 3 b. m. turniej piłkarski o miano najlepszego klubu żydowskiego w Polsce. Do turnieju stanęło 14 drużyn z Krakowa, Łodzi, Warszawy, Tarnowa, Sosnowca, Częstochowy i Rzeszowa, oraz krakowska Wisła, która spotkała się z reprezentacją tychże klubów.

Gry sportowe, od niedawna uprawiane w Krakowie, znalazły w Makabi wielu zwolenników. Biało-niebiescy

Ostatecznie niech armia robi jak chce, ale to związków sportowych nie obowiązuje. Nigdzie nie jest powiedziane, że pięciobój nowoczesny jest konkurencją wyłącznie wojskową i jest rzeczą związków zorganizować go tak, by wyeliminował naprawdę najlepszego w Polsce pięciobojowca, bez względu na to, jakie będzie on nosił szlify i czy w ogóle będzie szlify nosił.

Bo ostatecznie, przynajmniej to szczerze, używać takiego pana do reprezentowania naszych barw na olimpiadzie i cieszyć się jego wynikami, a po powrocie do kraju nie dawać mu możliwości zdobycia tytułu mistrza Polski, dlatego, że ma na ramionach srebrne paski, a nie gwiazdki — to ostatecznie ładnie nie jest.

Związek Związków rozumie dobrze swe zadanie i w tym celu powołał do życia specjalną komisję pod przewodnictwem kpt. Kurlitza, który ma dokooptować sobie przedstawicieli pięciu zainteresowanych związków, a więc szermierczego, pływackiego, lekkoatletycznego, jeździeckiego i no i strzeleckiego.

Do działalności takich zbiorowych ciał mamy zgóry pewne uprzedzenie. Wiadomo, że samo zebranie jego nie będzie rzeczą łatwą. A przecież nie należy się ograniczać do zwolniania komisji, do której na każde zebranie będą związki zainteresowane wysyłać swego delegata i to za każdym razem innego, lecz należy powołać ciał stałe.

Ciałem tym może być kolegium lub komisarz. Opowiadamy się stanowczo za drugą alternatywą. Jeżeli komisarz będzie energiczny, i jeżeli dokooptuje sobie paru fachowców ad personam, a nie przedstawicieli związków, i jeżeli traktować ich będzie jako doradców, a nie jako gremium uchwalające — rzecz powinna iść dobrze.

Zyczymy p. kpt. Kurlitza, żeby został takim stałym komisarzem, żeby nie potrzebował prosić związków o wysyłanie przedstawicieli na zebranie, lecz żeby porozumiał się z kilku panami osobiste i pod auspicjami Z. Z. a przy pomocy technicznej tych panów, sam mistrzostwa Polski w pięcioboju na rok. 1930 przeprowadził.

Wspaniały rekord polki na samolocie bezsilnikowym ustanowił w dniu 2 listopada znany pilot lwowski aeroklubu — Grzeszczyk.

Grzeszczyk, mimo niedogodnych warunków atmosferycznych wystartował pod Duklą, w pobliżu Lwowa, na szybowcu konstrukcji inż. Czerwńskiego i utrzymał się w powietrzu 2 godziny 11 minut 5 sek.

Poprzedni rekord, należący również do Grzeszczyka, wynosił zaledwie 4 minuty 15 sekund. Szybowiec, na którym dokonano pobicia rekordu, jest własnością Lwowskiego Aeroklubu Akademickiego.

XX-lecie Makabi krakowskiej

Jubileusz pracy najstarszego klubu żydowskiego w Polsce

Jeden z najstarszych klubów sportowych w Polsce Makabi krakowska uchodził w bieżącym roku jubileusz 20-lecia istnienia. W r. 1909 garsika młodzieży pod wodzą d-ra Henryka Lesera, rozumiejąc doniosłość wychowania fizycznego klub ten założyła.

Zaczęto, rzecz prosta od piłki nożnej. Założono również sekcję lekkoatletyczną. Pierwsze występy Makabi przyniosły jej zaskakujące wyniki z drużynami krakowskimi, a jej nierozstrzygnięta (2:2) z r. 1912 z Hakoahem wiedeńskim jest już sukcesem niemającym.

Lekkoatletyka startowała po raz pierwszy w r. 1914 na zawodach Cracovii, zwyciężając w kilku konkurencjach.

Po włączeniu państwa Polskiego następuje okres ogólnego rozwoju ruchu sportowego i wtedy to rozpoczyna Makabi budowę własnego boiska, które stało się podstawą dalszej pracy. Dzisiaj, gdy klub posiada kilkanaście

sekcji, uprawiających prawie wszystkie gałęzie sportu, boisko to jest już za małe.

Jeśli chodzi o sekcję piłki nożnej, to okres 1916 aż do powstania Ligi jest okresem dla niej najświetniejszym. Mieczyła wtedy Makabi swe siły z najsilniejszymi drużynami Polski i zagranicy. Szły wygrane z Makabi (Brno) 4:3, z Union Ziskov (Praga) 1:0, z Blue Star (Zurych) 3:1, nierozstrzygnięta z Vito A. C. (Budapeszt) 2:2, z Hakoahem (Graz) 2:2 i 1:1, ze Slavia (Brno) 1:1, wreszcie zaszczytne przegrane z Ujpesti, Kispesti, F. T. C. i całym szeregiem innych.

Z drużyn polskich można wyróżnić zwycięstwo Makabi nad bezkonkurencyjną wówczas Pogonią we Lwowie 4:1 i w Krakowie 3:3, wygraną z ŁKS w Łodzi 1:0 i w Krakowie 5:1, nierozstrzygnięta z reprezentacją Łodzi w Łodzi (3:3), zwycięstwo nad Czarnymi w Krakowie w wysokim stosunku 7:1, nad Polonią warszawską 1:0, Legią 4:1 i Wisłą 4:1. Hasmona lwowska przegrywa z Makabi trzykrotnie 5:0, 7:1 i 2:1.

Po zaprowadzeniu systemu ligowego znalazła się Makabi w klasie A. Niemniej jednak i teraz odnosi sukcesy, zwyciężając w tym roku obojętne drużyny polskie Legię i Garbarnię, obie w stosunku 2:0.

Inne sekcje Makabi nie pozostawiały w tyle. Sekcja lekkoatletyczna Makabi posiada dzisiaj dobrą drużynę z Freiwaldówną i świetnym sprinterem Czessem na czele.

Sekcja pływacka Makabi była jedną z najsilniejszych w Krakowie. Od lat dwóch posiada ona mistrzostwo Polski w pływaniu, oraz wielu dobrych zawodników i zawodniczek.

Gry sportowe, od niedawna uprawiane w Krakowie, znalazły w Makabi wielu zwolenników. Biało-niebiescy

Hokeiści polscy w Budapeszcie

Węgry - Polska 6:0, M. H. C. - Lechia 5:3

Zawody hokejowe między Polską a Węgrami zakończyły się sromotną klęską Polski w stosunku 6:0.

W sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 21.45 ekspedycja w ilości 17 osób z p. por. Grodzkim na czele zawitała do Budapesztu spóźniając się o jeden dzień. Na dworcze powitali Polaków w imieniu Węgierskiego Związku Hokejowego p. Dr. von Pözl i cała węgierska drużyna w komplecie. Fotografowie pracowali bez przerwy. Drużyna umieszczona została w jednym z lepszych hoteli, gdzie w swoim czasie zamieszkiwali nasi lekkoatleci podczas pobytu w Budapeszcie.

Boisko przedstawiało jedną kałużę i nie było prawie zdatne do gry. Drużyna węgierska od samego początku wywodziła, że lepiej dać sobie radę ze skandalicznym terenem i w pierwszej połowie uzyskuje przez lewego skrzydłowego 4 bramki. Z tych dwie można śmiało zapisać na konto naszego bramkarza Drzewieckiego.

W tej części wykazuje swoje walory nasz środkowy pomocnik Koman (stałe zamieszkuje we Frankfurcie), który był najlepszym graczem na boisku i jemu zawdzięczać możemy że wynik nie brzmiał dwucyfrowo.

Drużyna węgierska była dobra we wszystkich liniach a szczególnie w obronie, która nie dawała nam szansy na atak. W 2-ej części deszcz zaczął lać i w takich warunkach o grze porządnie mówić by nie mogło. Węgry wygrywały mecz zupełnie zasłużenie.

Po zawodach rozmawiałem z kapitanem drużyny węgierskiej hrabią Reayem, który oświadczył mi, że ich drużyna stanowczo wygrała w zbyt wysokim stosunku. Wynik powinien być brzmieć, najwyżej z różnicą 2-3 bramki.

Wieczorem w hotelu „Panonia” odbył się bankiet, przyczem z poselstwa nikt się nie stawiał, mimo że prezydent Węgierskiego Związku Hokejowego osobiście naszych panów zaprosił.

Drużyna Lechia (Poznań) rozegrała nazajutrz zawody z mistrzem Węgier w hokeja M. H. C. Zawody skończyły się wygraną węgierskiej drużyny 5:3. Przez cały czas gry drużyna nasza była w tej części wykazuje swoje walory nasz środkowy pomocnik Koman (stałe zamieszkuje we Frankfurcie), który był najlepszym graczem na boisku i jemu zawdzięczać możemy że wynik nie brzmiał dwucyfrowo.

Warszawa-Łódź 21:6

Mecz piłki koszykowej

Rewanżowe spotkanie międzymiastowe w koszykówkę między Warszawą a Łodzią, zakończyło się zwycięstwem warszawczyków zwycięstwem 21:6 (4:4). Przyczyna porażki Łodzi leży w zmianie składu drużyny; po przerwie zamiast do łódzkiej drużyny, którymi byli Szołfiedera i Krauzego, grali „Bura” i Rybarczyk, którzy zupełnie zawiedli.

ANTONI SZALKOWSKI
CHEMIA 22
Bogaty asortyment trykotyż i pończoch.

SWING
SZWEDZKIE
NOŻYKI
do golenia
światłowej
ślawy
SWING

WENERYCZNE
skórne i niemoc, elektroterapia
Dr. M. ALTELD
8 - II R. 3 - 9 w. HOŁA 30
(prz. Marszałkowskiej)
Niezmierzonym ceny leczniczo

Dr. H. LEWIN Starszy
WENERYCZNE i niemoc p.c., skórne.
Analizy. Elektroterapia. Od 9 - 12
i od 3-9. Noc. od 9-12. Panie 4-6
NIECAŁA 12.
Niezmierzonym ceny.

Drużyny wystąpiły w następującym składzie:
Warszawa: Woźniński (AZS), Czyżkowski (Polonia), Bednarek (YMCA), Weigt (YMCA), Zgłinski (Polonia).

Łódź: Wentel (ŁKS), Neuman (Hertha), Krauze (YMCA), Schönfelder (Triumf), Steinko (Hertha).

Gra od samego początku bardzo interesująca, przyczem strona atakująca jest Łódź, która zdobywa przewagę, lecz po chwili słownie wyrównuje Zgłinski. Obie drużyny grają bardzo ostro, w tej fazie jednak mają gospodarstwo przewagę i zdobywają drugi kosz (Krauze), lecz niespodziewanie Bednarek wyrównuje.

Po przerwie, tu zdziwieniu publiczności, wchodzi łódzka drużyna w składzie zmienionym; u gości zamiast Weigta gra Kassenberg, przez co uzyskuje atak, który odtąd gra wspaniale, uzyskując przewagę, a Bednarek ze Zgłinskim strzela kosza za koszem. Łódź ośmieszona wspaniałą grą gości, którzy nadal mordercze tempo, pogwała sobie narzuć inicjatywę, w końcu zupełnie opada na siłach.

Z drużyny łódzkiej na wyróżnienie zasługuje jedynie Steinko. Możliwie grała jeszcze obrona. Reszta była bezradna.

W drużynie warszawskiej o ile przed pauzą było kilka słabych punktów, o tyle po przerwie całość wypadła dosko na i sprawiła świetne wrażenie. Zawodami kierował p. Wojciechowski z Warszawy — bardzo dobrze.

Po meczu tym odbył się mecz towarzyski pomiędzy YMCA (Warszawa) i ŁKS 19:16 (11:12). Goście wystąpili w pełnym składzie, ŁKS bez swego najlepszego gracza Medana, zato z nowo przyzyskany „Leszczka”. Sedzia p. Wojciechowski. Drugi mecz towarzyski przyniósł zwycięstwo mistrzostwa Polski ŁKS-owi nad Triumfem 26:6. Publiczności witałowo mało.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY I SUKCESYJNY
ARAGO
NIEZŁY
BRODAWY
SKÓRY
STWARDNIENIA
ODCISKI

MYDŁO DO GOLENIA
TYLKO ST. GÓRSKIEGO

POT
NOG, RAK, PACH
PO UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
ST. GÓRSKIEGO

Gevaert

**PAPIERY
BŁONY
PŁYTY
CHEMICALIA**

Gevaert'a

tworzą doskonałą całość,
niezbędną dla każdego amatora
Do nabycia w składach
przybory fotograficznych

Biegi naprzelaj w całym kraju

Młodzikubowy bieg naprzelaj dla pań (1200 mtr.) na zakończenie sezonu lekkoatletycznego zorganizowany przez Warszawski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy przyniósł następujące wyniki: 1) Wencłówna (Skra) — 4:27.2, 2) Kwaśniewska (Skra) — 4:32.3, 3) Uzyńska Wł. (Start). W ogólnej punktacji zwyciężyła Skra — 29 pkt. przed Startem — 28 pkt.

Drużynowy bieg naprzelaj „Odrodzenie”, który odbył się na boisku Orła, na dystansie około 5000 mtr. wywołał bardzo wielkie zainteresowanie w stolicy. Startowało ogółem 150 zawodników z 10 klubów. Trasa biegu była bardzo ciężka. Pierwszy przybył do mety Rasko (Orzeł) w czasie 18 min. 56 sek., 2) Adamczak (Orzeł) — o 10 mtr. za pierwszym, 3) Solński (niesto-warzyszony), 4) Gradus (Makabi), 5) Zemio (Orzeł), 6) Miedziński (Warszawa). W ogólnej punktacji zwyciężyło Odrodzenie — 123 pkt. przed Orłem — 132 pkt. i Makabi — 223 pkt.

Bieg naprzelaj o mistrzostwo podokręgu przemyskiego (3200 mtr.) wygrał Adamcio (Czuwa) 10:50, 2) Piasecki (Pol.), 3) Szostak (Pol.). W konkurencji drużynowej wygrała Polonia przed Czuwalem.

Jasieny bieg naprzelaj „Wieku Nowego”, organizowany przez ŁOZLA na zakończenie sezonu lekkoatletycznego, zgromadził na starcie około 120 zawodników. Wyniki były następujące:

Grupa seniorów (trasa 5 km): 1) Sawaryn 18:52.8, 2) Chudziński (Sokół — Jarosław), 3) Dobosz (P.), 4) Turek (Cz.), 5) Wronka (Cz.). Grupa juniorów (trasa 3.500 m.): 1) Jasieński (Sok.), 2) 14:16.2, 2) Ryszard (Lechia), 3) Rozlachowski (Sok. II), 4) Jajowski (P.), 5) Schneider (Dror). Drużynowo wygrał bieg niespodziewanie Czarni 65 pkt. przed Pogonią 102 pkt. i Lechia 123 pkt.

Por. Flatau z 1-go p. szwoleżerów wygrał doroczny, bieg myśliwski Sw.

Huberta (Siekierki — Natolin) pod Warszawą. Uczestniczyło 28 koni. Czas zwycięscy 21 min.

MŁODKOWSKI
P. TRZECH KRZYŻY 18

PALTA
JESIENNE
ZIMOWE
FUTRA
DAMSKIE
MĘSKIE
gotowe,
na zamówienie
płatności
dlugoterminowe

HENRYK KURC
MARSZAŁKOWSKA 31A
Ogłoszenie „Przeglądu”

W stolicach sportu europejskiego

Austria-Szwajcaria 3:1. Tennisowe mistrzostwo Anglii. Piłkarze hiszpańscy w Paryżu

Wiedeń, w październiku. Do piłkarzy włoskich mam stanowczo pecha! Ilekroć nadarza się sposobność zetknąć się z „lazurowymi koszulkami”, zawsze jakiś złośliwy chochlik

ZPN-u z prośbą o przesunięcie rozgrywek na czas późniejszy z powodu wyłaniających się nieprzewidywalnych trudności. Węgrom zresztą wprawdzie miało

jednak wobec uprzedniej uprzejmości Włochów, nie pozostawało nic innego, jak zapewnić „przylaciel” o pełnym wyrozumieniu i gotowości rozegrania zawodów w innym terminie. Zdecydować o nim miała ostatecznie konferencja piłkarska w Wiedniu, która nie doszła jednak do skutku, ponieważ za interesowanie związki doszły do porozumienia bez pośrednictwa, tak, że nie tylko z graczy ale i dygnitarzy włoskich nie ujrzałem ani śladu.

Pozostała wprawdzie dla mnie jeszcze ewentualność wybrania się z Austriakami do Brukseli, ale od zamiaru tego powstrzymał mnie przedewszystkiem nasz miły praski korespondent, który odsadził Helvetów od czoła i wiarę, odmawiając im jakiegokolwiek walorów. A ponieważ i prasa wiedeńska przepowiadała między wierszami gospodarniejsze lanie, więc też nie opłacało się płacić drogie szwajcarskie franki, by być świadkiem rzeczy niewiarygodnych.

Jak wszelkie przepowiednie piłkarskie, tak i ta naturalnie i to okazały się z gruntu fałszywe. Nie wiele bowiem brakowało, by Szwajcarzy w ostatniej swej rozgrywce, wchodzącej również w ramy konkurencji piłkarskiej, uzyskali wreszcie pierwszy, a może i dwa punkty. Wbrew oczekiwaniom bowiem boje wylki wiedeńskie okazały się barankami, albowiem z czupurnej Admiry i wojowniczego Rapidu nie dał oczekiwanego rezultatu.

Wprawdzie Austriacy zwyciężyli w stosunku 3:1, jednak nie było to to, czego od nich oczekiwano. Przypadek odgrywał w życiu decydującą rolę, a co dopiero w życiu piłkarskim? Przypadek, a raczej nieszczerzy wypadek (zdarzają się i takie paradoksy) umożliwił Austriakom uzyskanie dwudziestominutowej przerwy, która wystarczyła, by zapewnić zwycięstwo. Gdyby jednak Janda przy zderzeniu się z własnym graczem nie uległ kontuzji, nikomu zapewne nie wpadłoby na myśl dokonać daleko idącej translokacji, przesunąć kontuzjonowanego obrońcę

na łowe skrzydło, Horwatha ze skrzydła na prawego łącznika, Kline z łącznika na prawą pomoc, a Nauscha z pomocy do brony na miejsce Jandy. I w tem tkwił właśnie sekret. Nausch, bezwzględnie słaby pomocnik, okazał się na tyle wysłannym obrońcą, Kline, którego nie dostrzegano w napadzie, brylował w pomocy, a dobry na skrzydle Horwath okazał się jeszcze lepszym w trójce środkowej, której narzucił swoje piękno inteligentnej gry. To też Austriacy, którzy do paury zdolali tylko utrzymać i to przy wielkim napięciu wynik 1:1, po przerwie zmienili się gruntownie. Z chwila, gdy z chaotycznej gry przeszli na zwykły tryb wiedeńskiego kunsztu, z miejsca zasachowali przeciwnika, który dotrzymać kroku w ruchliwości i energii, nie mógł natomiast dorównać w myślowym opanowaniu akcji i tym całym obszernym rejestrze, który określił wspólnym mianem — taktyki.

Zawody berneńskie były znów typowym przykładem różnicy zachodzącej pomiędzy dobrymi piłkarzami kontynentu a zawodowcami środkowo-europejskimi. Nie wlega wątpliwości, że jed na czy druga, z t. zw. amatorskich drużyn potrafi przy wielkim wysiłku sprostać zawodowemu przeciwnikowi, ale tylko do chwili, w której nie puści on w ruch całej klawiatury swej bogatej skali umiejętności. Wówczas wyłania się dopiero to i owe luki, które w sumie tworzą różnicę, dzielącą nas od zawodowych sąsiadów.

Szybkością i wytrzymałością dziś dorównujemy może wiedeńczykom, technicznie poczyniliśmy znaczne postępy, również taktyka wyszła dawno już z prymitywu. Różnica polega jednak na tem, że zawodowcy, grając po parę, umieją połączyć w harmonijną całość wszystkie wymienione powyżej walory, natomiast u naszych drużyn albo tempo zyskuje kosztem techniki, albo precyzyjna technika i tak tyka rozwija się kosztem tempa.

Fakt podobny powtórzył się również i w Bernie. Szwajcarzy grali zupełnie

dobrze, szybko i energicznie. Technika była zupełnie wystarczająca. Wszystko to jednak nie wystarczyło by odnieść zwycięstwo, ponieważ z temperamentem nie szła w parze rozważa

i spokój, któryby umożliwił równomierne wykorzystanie wszystkich walorów. Po ostatniej niedzieli zawody o puchar Europy z udziałem reprezentacji



GIUSEPPE MALATESTA

brunfował w Berlinie nad mistrzem świata Mazairacem, rewanżując się za porażkę we Wrocławiu.



PETKIEWICZ I NORLING

Po przyjeździe do Sztokholmu w dn. 25 ub.m. pod drużynowym ogniem aparatów fotograficznych.

wniesza w ostatniej chwili swoje trzy grosze i z makaronu włoskiego robią się — mówiąc po łowosku — mi. Tak też było i teraz. Od miesięcy już ostrzyłem sobie apetyt na spotkanie Włochów z Węgrami, które wyznaczone zostało na 27 października w Budapeszcie. Ale od czego pech?

Nad zawodami temi, mającymi zdecydować ostatecznie o losach „pucharu Europy” zawisło jakieś widoczne fatum. Na wiosnę, gdy Włosi spakowali manatki, gotując się do wyjazdu do Budapesztu, związek węgierski nie mógł przy zestawianiu reprezentacji po „bramnego” związku włoskiego z prośbą o przełożenie zawodów na inny termin. Włosi, mając na względzie, że w danym wypadku chodzi nie tylko o rzecz sportową, ale i manifestację nowo ukutej węgierskiej — włoskiej przyjaźni, nie czynili trudności i zaakceptowali termin jesienny.

Przeszły zima, minęło lato, Ferencvarosi dawno już powrócił z podróży południowo-amerykańskiej w domowe pielesze, w Budapeszcie czyniono gorączkowe przygotowania na przyjęcie miłych gości, aż tu, jak grom z jasnego nieba, wpadł pewnego pięknego dnia telegram, w którym Włoski ZPN zwraca się do „bramnego” węgierskiego

Jeszcze dwukrotnie próbował Binda pobić rekord godzinny Egga, za każdym jednak razem rezygnował po kilkunastu okrążeniach, widząc bezowocność swych usiłowań. Słabym pocieszeniem dla mistrza świata było pobicie rekordu światowego Egga na 10 km. o 7 sek. w czasie 13 m. 33,8 sek. skonał w czasie 2:39:06.

Dr. Peltzer, który skorzystał z podróży do Japonii, by urządzić sobie jak w r. ub. egzotyczną wycieczkę, tym razem otrzymał pozwolenie od związku niemieckiego na szereg startów w Ameryce, Australii i na Filipinach.

We Włoszech nie wolno być opieszałym w pracy sportowej. Na własnej skórze odczuł to Włoski związek rugby, który za brak postępów, ambicji i t. d. został rozwiązany przez dyktatora sportu Turattiego.

Triumfy Borotry i Crole Reesa na krytych kortach Londynu

Tennis w Anglii nie zamiera przez cały rok. Ledwośmy skończyli z wzmiankami nieoficjalnych mistrzostw świata w Wimbledonie — już mamy także mistrzostwa na krytych kortach. Oczywiście, że te ostatnie nie ściągają tej ilości rąk i takich firm, jednak już samo nazwisko Borotry jest dostateczną atrakcją.

Dudnienie nóg i piłek po podłodze, stosunkowo ciasne pomieszczenie, ściany i dach nad głową, tworzą pewną atmosferę skrepowania ruchów, pozbawiając startu do piłki i raptowne zwroty. W tych warunkach sztuka plasowania nabiera specjalnej doniosłości i większą odgrywa rolę, niż siła gry. Piłki skaczą o wiele monotoniej, wobec tego trudne jest przejście z miękkiej murawy na bezduszne twarde drzewo.

Trudności te wyraźnie uwidaczniają się na grze pierwszorzędnych rąk. Anglia posiada wielu specjalistów gry zimowej, których klasa zawdzięczała swoistym warunkom, zbliża się w czasie zimy do możliwości światowych sław.

Miejsmy właśnie przykład takiej gry handicapowej w finale pomiędzy Borotrą a Sharpe. To ostatnie nazwisko wcale nie imponuje latem. Sharpe nie śmiałyby marzyć o wejściu do finału z potentatami na zielonym polu. Teraz świeci on triumfem.

Odczucie gry widocznym było, że Francuz świeżo skończył grać na trawie. Brakowało precyzji, pełno było niespodziewanych autów, jednym słowem piłka kapryśna. A spokoju Sharpe, prowokowany przez potężnego przeciwnika do gry wyłącznie bakchanda (nawiasem mówiąc doskonałym), czuł się jak ryba w wodzie, gdyż specjalnie rok cały trenuje na drewnianych placach.

Styl gry zupełnie inn. Borotra gra przeważnie samym końcem rakiety, podcinając każdą piłkę, wtedy kiedy Anglik płaskimi draiftami z obu stron wyłaził grę na końcową linię. Już z wyglądu zawodników jasne są różnice ich

temperamentów. Pięknie zbudowany galicyz, bezwzględnie uprawiający biegi, posiada przedziwną lekkość i sprężystość nóg, stale przeprowadza ofensywę do siatki.

Taktyka syna Albionu zupełnie inna. Znając wybrki piłki na drewnianym placu, bierze precyzję, dalej sięga ręką, nie skacze, gra z linii serwisu przeważnie.

Trzeba zauważyć, że Borotra rozło-

ścił pierwszy set. On, dwukrotny zwycięzca z Queens Club, ma przed sobą jakiegoś Sharpe i musi bardzo się wysilić, aby wygrać. Złote zaś skrzydło pięknej grze — seta zakończono dopiero w dwunastej grze. Odkryskawszy pewność siebie i przekonawszy się, że przeciwnik jednak nie jest tak niebezpieczny, jak się zdawało na początku, Borotra zaczął nas czarować.

Przedewszystkiem miał ze trzy gemy

TRZY MECZE MIĘDZYNARODOWE W PARYŻU

Paryż, 27 października.

Międzynarodowy sezon piłki nożnej w Paryżu, jest już w całej pełni. Dziś grały aż 3-y drużyny zagraniczne „Vienna”, Phoenix z Karlsruhe i drużyna hiszpańska St. Sebastian. Ponieważ nigdy w życiu niewidziałem jeszcze drużyny hiszpańskiej, jadę na stadion Buffalo, gdzie się ma odbyć mecz.

Gra zaczyna się, niestety przynosi prędkie rozczarowanie, gdyż zupełnie inaczej wyobrażałem sobie grę Hiszpanów: myślałem, że jest to gra, która widza musi porwać południowym temperamentem, a zarazem olśnić techniką. Tymczasem oglądam zupełnie przeciętną drużynę, a nasi „północni” piłkarze z Polski, bezwzględnie pokazują dużo więcej temperamentu i techniki. Hiszpanie operują długimi podaniami, niechęć grają głowami, pozabawieni są jednak celnych i silnych strzałów. Śmiałem twierdzić, że wszystkie nasze czołowe drużyny, bez trudu poradziłyby sobie z tym zespołem. Na usprawiedliwienie drużyny hiszpańskiej, należy zaznaczyć, że w przeddzień grali mecz w Hawrze i wygrali 2:0, więc zmęczenie, napewno odbiło się na ich grze.

Co się tyczy francuskiej drużyny bardzo drużynę „Legii”. Gra ona z serwowym niespodziankę: myślałem, że Francuzi grają gorzej. Tymczasem jest to doskonały zespół, dawno już nie widziałem drużyny tak zgranej i wysoko-

lonej technicznie. Francuzi zupełnie górują technicznie nad przeciwnikami, piłka trzyma się ich nóg i opanowują zupełnie boisko. Operują krótszymi i skuteczniejszymi podaniami i strzelają prawie z każdej sytuacji.

„Club Francais” przypomina mi bardzo drużynę „Legii”, gra ona z sercem i z zapalem pierwsze pół godziny i prowadzi już 3:0, w drugiej połowie jednak opanowuje ją niechęć i pozwala dochodzić Hiszpanom do głosu. Ostateczny rezultat 4:0 dla Francuzów, mógłby być dużo większy. U Francuzów gra jeden gracz b. przypominający Reymana, sposobem gry i wyglądem zewnętrzny, nazywa się Bertrand, zdobył piękną bramkę z wolej'u.

„Le Club Francais” stoi w obecnych rozgrywkach na 3-em miejscu, z naszymi czołowymi drużynami ligowymi, powinien grać mniej więcej na remis, z drużynami z końcówki grupy, tabeli, zespół ten wygrałby łatwo. Wracając do Hiszpanów to w ich drużynie grało dwu obrońców reprezentacyjnych Arritaga i Galdos. Porównując ich z naszą parą reprezentacyjną Bułanowym i Martyną, to stwierdzić muszę, że nasi bezwzględnie lepsi o klasę. Zdać się, że Polska, ma beków, którzy by nam zaszczyt przynieśli na każdym boisku świata.

Inne rezultaty spotkań międzynarodowych są: „Vienna” — „Racing” 2:0, „Stade Francais” — „Karlsruhe” 4:0.

do zera przy swoim serwisie. Serwis ten jest jedyny w swoim rodzaju. Niema w nim tej amerykańskiej przesady z wyrzucaniem piłki omal nie dziesięć metrów, z robieniem z ręki skrzydła wiatrak. Borotra potrafi nie za wysoko wyrzucić piłkę, błyskawicznym zamachem w ostatniej chwili dopiero uderza piłkę, tak wysoko nad sobą, że potrafi ją dać w środek serwisowego pola. Nie robi różnicy w sile pomiędzy pierwszą a drugą piłką — jednym słowem piorunuje przeciwnika.

Zmeczyl Anglika w drugim i trzecim secie genialnym plasowaniem (7:5, 6:2, 6:2). Ma mistrzostwo już poraz trzeci, sięga więc po laury, siedmiokrotnego mistrza Lewisa.

W debalch panów i grze mieszanej nasz znajomy z Warszawy, Crole Rees, wytrwale kroczy do finału, sekundowany przez pana Mitchell i Eamesa. Ten poważny skądinąd przeciwnik ma tu sławę wielkiego komika, wciąż śmieszy publiczność, pomimo to od roku 26 dżerży mocno prym w debalch na krytych placach. W tegorocznych mistrzostwach znowu zdobył pierwsze miejsce w obu debalch. Gra jego na tyle pięknej otwartej gry Sharpego Petersa robi przykre wrażenie. Jest on typowym deblistą, sztuka plasowania doprowadził do niestłuchanego poziomu.

Z pań najlepsza okazała się mrs. Mitchell, rozporządzająca gra starej daty. Jedynie co ma nowożytnego — to serwis amerykański, nawiasem mówiąc, bardzo mocny. Jej konkurentka, mrs. Strawson, dotychczas serwisowała starym angielskim sposobem „damskim”, od dołu. Nie zna zupełnie gry przy siatce, gra jej robi wrażenie szpetnego anachronizmu, conajmniej z przed lat dwudziestu.

Pani Mitchell z panem Dix wygrały grę podwójną pań, bitac doskonałe, znane z Wimbledonu miss Ridley i miss Goldsack. Ta ostatnia — to ismy chłopak, doskonale wytrenowana w biegach, gra zupełnie po mesku.

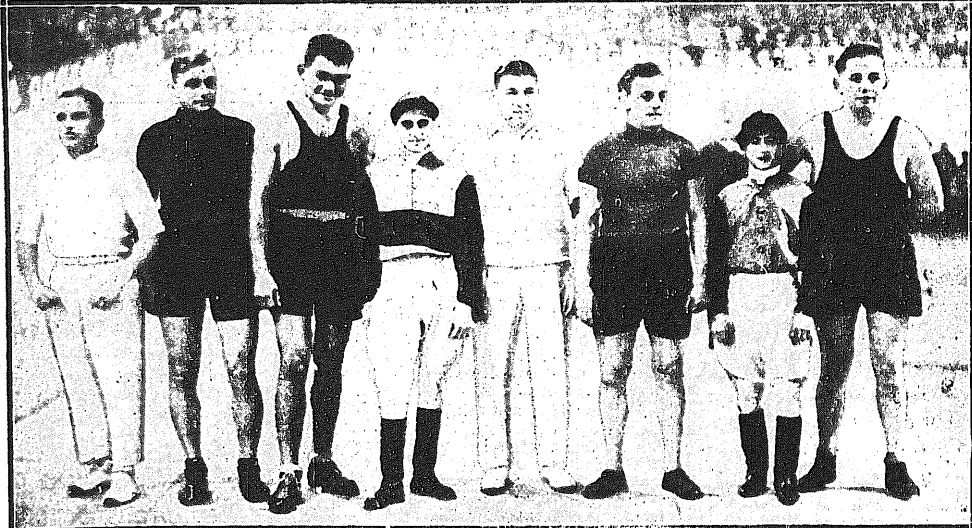
Witold Hulanicki.

Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Włoch i Szwajcarii osiągnęły końcówkę stadium. Do rozegrania pozostał jeszcze jedynie mecz Włochy — Węgry, który odbędzie się w maju przyszłego roku. Wyworzona obecnie sytuacja jest bardzo interesująca. Na czele tabeli znajdują się bowiem Austria i Czechosłowacja, mając nie tylko równą ilość punktów, ale i równy stosunek bramek (10, pkt. stos. bram. 17:10). Węgry i Włochy mają po 9 pkt. Szwajcaria nie uzyskała ani jednego punktu.

O ile zawody budapeszteńskie zakończą się zwycięstwem jednej z drugiej strony, problem mistrza Europy będzie rozwiązany. Gdyby jednak Węgry podzieliли się punktami z Włochami, wówczas wszystkie drużyny za za wyjątkiem Szwajcarii, miałyby po 10 punktów, z tem jednak, że Węgry i Włochy, wobec gorszego stosunku bramek wchodziliby w rachubę jedynie na dalsze miejsca, natomiast pomiędzy Austrią i Czechami, mającymi równą ilość punktów i bramek, którego to wypadku regulamin zupełnie nie przewiduje, doszłoby prawdopodobnie do decydującej rozgrywki. Nie potrzeba chyba dodawać, że tego rodzaju rozwiązanie kwestii uśmiechałoby się Wiedniowi i Pradze nietylko ze względów sportowych, ale też i finansowych.

Narcyz Süßermann.

Schmeling, którego znakomite wyniki w Ameryce uczyniły wielkim panem, umie wygrać swą popularność za oceanem. Po zerwaniu kontraktu, gdy walka między bokserem niemieckim a managerem i stanem nowojorskim przybrała ostre rozmiary, Schmeling poprosił uciek do Niemiec, czekając aż Amerykanie znikną. Yankee som potrzebne są jednak bardzo kasowe mecze, więc gniew ich na Schmelinga trwał krócej niż się spodziewano. I oto, by ulagodzić urażonego potentata ringu, wyjechał do Berlina manager Jacobs, mając w kieszeni gotówkę do podpisu kontrakt na walkę z Sharkeyem z honorarium minimum 250.000 dolarów. Czy Schmeling zgodzi się na podpisanie tego kontraktu wykaże najbliższa przyszłość. W każdym razie projektowany mecz Schmeling — Phil Scott odłożono.



MITYNG BERLIŃSKIEJ PRASY SPORTOWEJ

Na starcie biegu naprzeciw: Richter, Saldow, Diener, Narr (dółce), Najuch, Riitt, Zahmmer, Samson, Körner.



POLSCY HOKEIŚCI NA DWORCU W BUDAPESZCIE

Reprezentacyjna drużyna Polski w hokeju na trawie po przybyciu do stolicy Węgier dn. 26 ub. m.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80; poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI.